Nr. 20. We Lwowie Piątek dnia 26. Stycznia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł 60 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu: pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge 2 Paris. W Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 25. stycznia.

Położenie chwilowe w sprawie ugodowej z Węgrami da się określić jednem słowem: bezradność. Przypomina ono konferencję stambulską, a jeszcze bardziej sytuację w r. 1867, kiedyto zawarcie ugody zapowiadały dzienniki humorystyczne zawsze na sobotę, a z soboty na następny tydzień. Jak wiadomo w poniedziałek trzech ministrów przedlitawskich udało się z niebezpieczeństwem życia do Pesztu, ale wyniki ugodowe nie stoją podobno w żadnym prostym stosunku z ich poświęceniem. Jak bowiem słychać, przyjechali tam, i cały pierwszy dzień pobytu przemiznął bez zniesienia się z ministrami węgierskimi. Pp. Lasser i Depretis zaraz po przybyciu oddali karty swoje w pomieszkaniach kolegów węgierskich, lecz ci zamiast odwzajemnić grzeczność, z całą flegmą madjarską udali się na posiedzenie sejmu, gdzie właśnie prowadzono jeneralną rozprawę nad projektem o lichwie. Z tych faktów widać, że obie strony zachowują szorstkie stanowiska, stworzone jeszcze podczas wiadomych awantur w wiedeńskiej Izbie poselskiej, które ministrów przedlitawskich spowodowały do formalnego cofnięcia pierwotnej punktacji w sprawie bankowej. Rzeczywiście dowiadujemy się z Peszt, że tryumwirat przedlitawski przybył tam bez żadnego programu, bez żadnego nowego pomysłu, jedynie na wezwanie cesarza, któremu zależy na tem, aby przerwana nić rokowań mogła być na nowo nawiązaną, a ani jedna ani druga strona nie ma ochoty uczynić do tego krok pierwszy.

Rząd węgierski trwa przy pierwotnych stypulacjach „majowych". Rozumie się przeto, że gdzie nie ma wspólnej podstawy, tam o porozumieniu mowy być nie może. O p. Depretisie mówią, że radby zniewolić rząd węgierski do ponownych rokowań z Nationalbankiem, a ponieważ porozumienie w tym kierunku długiego potrzebuje czasu, więc ma podobno proponować prowizorjum. — W sferach parlamentarnych Peszt mówią o tem prowizorjum jako o rzeczy prawdopodobnej; choć nie mające widoków przyjęcia w formie uchwały, bo coś podobnego znaczyłoby przerwę w ciągłości prawnej. Ministrowie przedlitawscy noszą się z myślą trzyletniego prowizorjum, któreby jednak miało się tyczyć tylko sprawy bankowej.

Ponownie wyłania się także projekt oddania kwestji spornej w ręce deputacyj regnikolarnych, podobnie jak to się zgodzono już co do sprawy 80-miljonowego długu bankowego.

Cesarz interwenjuje osobiście, a we wtorek brał udział w konferencjach także hr. Andrassy, i odbyła się wspólna narada obu gabinetów.

My jednej rzeczy w całej tej sprawie nie pojmujemy; tj. opozycji samego Nationalbanku, któremu przecież kończy się przywilej.

Przydłużenie przywileju zawisło od obu rządów, i może wcale nie przyjść do skutku z gronem teraźniej-zych akcjonarjuszów. Jeżeli nationalbank robi trudności, to nie czyni tego z pewnością bez pewnych podstaw. Czuje widocznie oparcie w kimś i podnietę do opozycji. Kto mu ją daje, łatwo się domyśleć. Je-tto ta sama klika, która sprowadziła kryzys ekonomiczną na całe państwo, a dziś w monopolu i w centralizmie upatruje dla siebie dalsze źródła egzystencji. Od rządu przedlitawskiego, który złożył już kilka razy dowody niezawisłości swojej od naporu menerów skośniałego centralizmu, zależy, złamać tę klikę, a nie identyfikować się z nią, nie brać jej w opiekę. nie zapominać o tem, że oprócz Wiednia i interesów wiedeńskich są prowincje potrzebujące równorzędnego traktowania, i mające do tego prawo już dla samej racji państwowej.

Zdaniem naszem ugoda z Węgrami nie przyjdzie do skutku, a spór będzie się przewlekał w nieskończoność i to w najkrytyczniejszej dla bytu państwa austrjackiego chwili — dopóki w Przedlitawji nie stanie u steru rząd, górujący nad stronnictwami parlamentarnemi, a szczególnie taki rząd, któryby nie poddawał się klice centralistycznej, która już tyle razy dowiodła, że w swem samolubstwie nie ma pojęcia dla ogólnych interesów państwa

Czynności Wydziału krajowego

po koniec listopada 1876 r.

(Dokończenie.)

Uchwalono wydelegować inżyniera R. Bobrowskiego do wytrasowania drogi krajowej z Chorostkowa do Kopyczyniec.

Udzielono Wydziałowi pow. w Sanoku subwencję w kwocie 500 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej „pod Skałką" w Międzybrodziu.

Odmówiono prożbie Wydziału pow. w Kosowie o udzielenie pożyczki w kwocie 700 złr. na wypłatę robotników drogowych.

Upoważniono Wydział pow. w Kołomyi do rokowań z pojedynczemi gminami celem zabezpieczenia dostawy szutru dla drogi krajowej Tyśmienica Kołomyja.

Załatwiono 4 rekursy w sprawach drogowych.

Zatwierdzono zgodnie z wnioskiem oddziału rachunkowego Wydziału krajowego preliminarz na r. 1878 rubryki III. kosztów leczenia w kwocie 350 000 złr. a w., rubryki IV. kosztów szczepienia w kwocie 34.330 złr. a. w. i rubryki V. kosztów sanitarnych w kwocie 37.900 złr. a. w.

Zatwierdzono kontrakt zawarty z p drem. Browiczem co do pełnienia obowiązku prosektora przy szpitalach krakowskich.

Uchwalono zatwierdzić kontrakt zawarty z p. O. Fiberem na dostawę tabletu dla szpitali powszechnych w Krakowie na r. 1878.

Uchwalono informację dla rady szpitalnej w Nowym Sączu w stosunku do Zwierzchności gminnej.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. namiestnictwa, że zgadza się na zmianę ustępu 3. instrukcji co do udzielenia nagród lekarzom odszczególniającym się przy szczepieniu ospy.

Przyjęto do wiadomości doniesienie c. k. prezydjum namiestnictwa, iż w skutek uchwały wys. Sejmu z d. 19. kwietnia b. r. zawierającej wezwanie do c. k. rządu o wyjednanie zmiany systemu wymierzania podatku od mięsa i poboru tego podatku w drodze ugody, JE. p. minister skarbu oznajmił reskryptem z d. 20. października b. r. l. 27.020, że nie może się zgodzić na zaprowadzenie reformy w opodatkowaniu mięsa, według której podatek pobierany od sztuki bydła miałby być wymierzonym także podług wagi rzeźnej tego bydła i według której taryfa podatku konsumcyjnego od mięsa miałaby być ustanowioną dla każdego kraju koronnego z osobna podług przeciętnej ceny mięsa. Co się zaś tyczy zabezpieczenia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa w drodze ugody ze stronami interesowanemi, to zarządzone zostały pod tym względem dochodzenia, a po przeprowadzeniu zostanie pomieniona kwestja wzięta pod ścisłą rozwagę i ocenienie c. k. ministerstwa skarbu.

W skutek podania wydziału powiatowego w Mościskach udał się Wydział krajowy do namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby doniesienia żandarmerji odnoszące się do spraw policyjnych należących do zakresu działania władz autonomicznych przesyłano natychmiast odnośnemu wydziałowi powiat. do dalszego zarządzenia

Wydano okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych, ażeby pouczyły stacje szupasowe co do postępowania z rachunkami partykularnemi i wykazami majątkowemi; a chcąc tę manipulację więcej uprościć, udano się do namiestnictwa z propozycją zaprowadzenia w tej sprawie takiego porządku, jaki istnieje już w innych krajach monarchji.

Podania wydziału powiatowego w Horodence i 27 innych wydziałów powiatowych o wyjednanie wpływu stanowczego dla delegatów rad powiatowych przy komisjach rekrutacyjnych, udzielił Wydział krajowy prezydjum namiestnictwa podnosząc na nowo dawniejsze swe wnioski i przedstawiając najusilniej, ażeby rząd przyznał delegatom powiatowym stanowisko istotnych członków komisji poborów wojskowych, a to z prawem wglądania we wszystkie akta poboru wojskowego i każdoczesnego zabierania głosu, tudzież z prawem odsyłania popisowych do superrewizji, wreszcie z prawem stawiania wniosków, które gdyby przez politycznych i wojskowych naczelników komisyj poborowych na razie uwzględnione nie były, podlegać mają rozpoznaniu i rozstrzygnięciu wyższych władz poborowych.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie ministra sprawiedliwości, iż w podniesionej przez Wydział krajowy sprawie zaopinjowanych przez wys. Sejm w uchwale z dnia 25. maja 1875 zmian terytorjalnych przy podziale kraju na okręgi sądów powiatowych, wszystkie za stosowne uznane propozycje Sejmu w czasie odpowiednim uwzględnione zostaną.

Udzielono z pozostałego funduszu zapomogi z r. 1066 pożyczki powiatowi podhajeckiemu w kwocie 4000 guld., zaś powiatowi sokalskiemu w kwocie 1000 guld.

Przesłano wydziałowi powiatowemu w Sokalu kwotę 50 guld., celem rozdania jej między najuboższych pogorzelców gminy Zawiszni, gdzie 28. paździer. 1876 spłonęło 28 zagród włościańskich.

Z powodu interpelacji w Sejmie 3 października 1874 podniesionej co do wysokości ogólnych kosztów leczenia jednego dnia w szpitalu lwowskim w porównaniu z kosztami w szpitalach wiedeńskich przekonano się, iż starania Wydziału krajowego o zmniejszenie wyż wymienionych kosztów doprowadziły do pożądanego skutku.

Koszta te bowiem zmniejszyły się w r. 1875 o 4,460 centów na każdym dniu leczenia, pomimo, że temi kosztami objęci są i obłąkani, których żywiono od 1. stycznia do 31. maja 1875 jeszcze w szpitalu głównym. Właściwą zaś miarę wysokości tych kosztów poda zamknięcie rachunku funduszu szpitalnego za r. 1876, w którym to roku obłąkanych w szpitalu głównym już nie było.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Rzym 19. stycznia.

Dzienniki tutejsze *Fanfulla*, *Bersagliere* i inne pisały wiele w tych dniach o kandydaturze księdza Włodzimierza Czackiego do nuncjatury madryckiej Ks. Czacki jest figurą w Rzymie, której pominąć milczeniem w żaden sposób niepodobna. Prześladował on nieustannie w 1864 roku kapłanów naszych tułaczy, przebywających podówczas w Rzymie w gościnnym domu *Trinità dei Pellegrini*, denuncjował rodaków do rządu papieskiego, dopóki takowy istniał, tchnął śmiertelną nienawiścią do narodowego powstania, a żył za to w najściślejszych stosunkach z p Kapnistem, przedstawicielem moskiewskim przy papieżu, który go nazywał *Mon ami Czacki*, a nawet, jak powiadają, kiedy umarł carewicz w Nicy, kazał liberji swojej przyczepić czarną krepę do kapeluszów. — Monsignor Czacki postanowił zostać nuncjuszem i kardynałem jak ks. Ledóchowski, którego przykład spokoju mu nie daje. Zdaje się, że dzięki księżnie Zofii z Branickich Odescalchi, ciotce swej i kardynałowi Franchiemu bliski był już urzeczywistnienia pierwszego marzenia, to jest nuncjatury. Oto jak korespondent watykański do *Gazzetta d'Italia* opisuje kandydaturę ks. Czackiego, którego nazwisko tylko przekręca, jak niemal zawsze czynią to Włosi, kiedy o Polaków chodzi:

„Monsignor Włodzimierz Czacki, prałat domowy i sekretarz kongregacji studjów, podany był na nuncjusza do Madrytu tak przez ciotkę swoją księżnę Odescalchi, jako i przez znanego kardynała, który się nim opiekuje, lecz który nie chcąc go zalecać bezpośrednio, użył pierwszym razem do tego innej osoby. W pierwszej chwili papież nie okazał się przeciwnym temu wyborowi, mając wiele przyjaźni i względów dla pomienionej księżnej sławnej z nabożeństwa i niewyczerpanego miłosierdzia; ale ambasador hiszpański przy stolicy świętej zganił wybór Czackiego, mówiąc, iż jest cudzoziemcem, i że rząd króla **Alfonsa** pragnie się znosić z prałatem rzymskim, a przynajmniej włoskim, nie dowierzając cudzoziemcom mało zdatnym do dyplomatycznego przedstawicielstwa stolicy świętej. Możeby papież był nalegał, opierając się na przykładzie kardynała Ledóchowskiego, który był nuncjuszem w Brukseli, i ponieważ stolica święta jako władza powszechna i bez różnicy narodowości ma prawo obierania swoich wykonawców w łonie wszystkich narodów katolickich, jak tego mamy niezliczone przykłady w dziejach; ale do przewagi nieprzychylnej odpowiedzi ambasadora przyczyniła się jednomyślna opozycja kardynałów i prałatów, między którymi nieszczęściem monsignor Czacki nie umiał sobie zjednać przyjaciół.

„Sam nawet kardynał Ledóchowski, arcybiskup poznański, rodak jego, dał mu przeciwne wotum. Niezależnie od innych ważniejszych zarzutów, wszystkie te Eminencje i Ekscelencje Przewielebne przedstawiły Jego Świątobliwości, że niepodobna posyłać na dwór hiszpański prałata, który dla swych fizycznych ułomności nie byłby w stanie odprawiania publicznie nabożeństw kościelnych, nie mogąc zginać kolan i musząc się zawsze na kiju opierać. Takim sposobem biedny Czacki został zupełnie wykluczonym, do czego nie pomału się przyłożyła śmierć kardynała Patrizego, który go protegował więcej prawie jak kardynał Franchi, i pod którego oknami przechadzał się codziennie ze zwykłym kijkiem, i odmawiając pobożnie brewiarz wśród ulicznego zgiełku. Otóż teraz przyjaciele jego oskarżają Watykan o niesprawiedliwość i powiadają, że papież zmuszony jest dać mu wynagrodzenie, które nie mogłoby być inne, jak dostojeństwo wice-kamerlinga świętego kościoła rzymskiego, o które tylu prałatów się ubiega. Sam Czacki nie przeczy, że należy mu się wynagrodzenie za dziennikarską wrzawę, za szydercze podszepty *Fanfulli* i zuchwałe żarty *Bersagliera* itd. Jakoż wybór ten nie jest nieprawdopodobny, skoro Jego Świątobliwość rzekł, iż wszyscy śmiać się będą, kiedy się dowiedzą, kto został wice-kamerlingiem.

„Po takiem *fiasco* kandydatury monsignora Czackiego do nuncjatury madryckiej, papież zwrócił się do monsignora Cattaniego. Ale Hiszpania stała się wybredną, i zdaje się, że nawet dawny nuncjusz brukselski nie przypadał jej do smaku. Atoli papież, dowiedziawszy się o tem [illegible] powiedział ambasadorowi: „Albo Cattani albo nikt." Rząd hiszpański zaś, nie chcąc by się przedłużał wakans nuncjatury, przyjął monsignora Cattaniego, który odjedzie niebawem do Madrytu.

Do powyższych szczegółów dodać możemy, iż jeden z kardynałów nieprzychylnych księdzu Czackiemu powiedział o nim papieżowi: „Byłby to piękny nuncjusz, który całe dni w szynku spędza (*tutto il giorno sta nella bettola*)." Wyrazy te są stronnicze i niesprawiedliwe, bo ksiądz Czacki zanadto jest dumny, aby do szynku uczęszczać; to zaś, co Jego Eminencja nazwał szynkiem, jest po prostu elegancka i arystokratyczna winiarnia **Aragno** przy placu **Sciarra**, dokąd rodak nasz na kieliszek likworu zachodzić lubi, zwłaszcza kiedy mu markotno. Likwor jeszcze jako żywo nie przeszkodził nikomu dostąpić dostojeństwa, i snać nuncjatura księdza Czackiego nie utonęła w likworze, ani w małmazji, jak niegdyś książę Clarence za czasów angielskiego despotyzmu. Prawdziwy powód odkosza, jaki go spotkał, znajduje się w słowach Ojca św. do kardynała Franchiego wyrzeczonych, kiedy mu pupila swego zalecał, i które umyślnie po włosku powtarzamy: *„Ma che, che Czacki! Non si sa se stas colla Polonia, se sta colla Russia, de sta con Bismark!"* „Ale gdzież tam Czacki! Nie wiadomo, czy trzyma z Polską, czy trzyma z Moskwą, czy trzyma z Bismarkiem!"

Podobno nikt trafniej monsignora Czackiego nie zdefinjował jak Pius IX.

Stambuł 19. stycznia.

(k) Zapewne nie brakowało tutaj ostatniemi czasy na scenach wzruszających, ta jednak, której byliśmy świadkami wczoraj, przechodziła wszystkie inne swym charakterem imponującym. To co się działo dotąd, było jakby prologiem, po którym przyszła kolej na Turcję, wypowiedzenia w obliczu całego świata czy jest godną i zdolną do dalszego życia. Jak straszna mara wystąpiło przed państwem ottomańskiem pytanie: być albo nie być? Zapewne musiała to zrozumieć dobrze cała ludność muzułmańska, bo od samego świtu tłumy nieprzeliczone zalegały wszystkie place przyległe do W. Porty, a cisza najpoważniejsza w nich panowała; nie z rezygnacji jednak fatalistycznej jakby to nie jednemu się zdawać mogło, lecz w skutek silnie powziętego zamiaru przez naród niedopuszczenia wielkiej rady do powzięcia uchwały, zgodnej z życzeniami konferencji. Porozumienie to w narodzie odbywało się przez kilka dni po dżamjach oraz rozmaitych publicznych miejscach, a pomimo postanowień i uchwał zalecających opór czynny przeciwko najwyższej reprezentacji państwa, rząd nie przedsiębrał żadnych środków zaradczych dla przytłumienia ich. Midhat wiedział czego lud chce, i nie bał się, bo powziął mocne postanowienie działać w jego duchu.

Członkowie w. rady musieli być też pod wrażeniem tej wiadomości, i przybywali na salę obrad z gotowem postanowieniem odrzucenia wszystkich propozycyj konferencyjnych. Manifestowali to szczególniej delegaci chrześcjańscy, którym po raz pierwszy przypadł w udziale wielki zaszczyt zasiadania w gronie najwyższych dygnitarzy tureckich, i to w tak doniosłej chwili. Midhat czytał dosyć długo cały przebieg sprawy, które dały powód mocarstwom do uzurpowania nieznanej dotąd władzy międzynarodowej nad państwem niepodległem. Po przeczytaniu tego exposé, nastąpiła kolej na ultimatum konferencji. Tutaj spokój dotąd zachowywany, zaczął mącić się i jeden po drugim zaczęli wybuchać członkowie na „edebsiz frenkler", bezwstydnych frenków. W miarę atoli wzmagającego się animuszu rady, Midhat okazywał się coraz skłonniejszym do ustępstw, kreśląc opłakane stosunki wewnętrzne i stan finansowy państwa. Nic to nie znaczyło, a gdy przyszło do dania odpowiedzi co do przyjęcia lub nie przyjęcia ultimatum, pierwszy Kupeljan, patrjarcha antihasunistów, zawołał: „wolej śmierć, aniżeli hańbę!" To było jakby hasło umówione. Prócz paru głosów, wszystkie inne odrzuciły nienawistne propozycje, które aczkolwiek miały być zmiękczone, w rzeczy samej jednak zawierały w sobie wszystkie dawniejsze żądania, tylko treściwiej wypowiedziane. Po zapadłej uchwale, niesłychany zapał owładnął całem zgromadzeniem i wszyscy sobie podawali dłonie, oraz przysięgali nie szczędzić ofiar, krwi nawet, skoro tego ojczyzna „watan" zażąda. W tłumach, gdy wiadomość o tem przeniknęła, powstały okrzyki radości na cześć rady i Midhata, zwłaszcza, gdy ci okazali się przed ludem. Kto był wtedy obecnym całej tej scenie, mógł z łatwością przekonać się, że Turcja wcale nie była chorym lub umierającym, ale po prostu śpiącym tylko człowiekiem, który nareszcie ocknął się, widząc rozbójnika w swym domu, i postanowił rozprawić się z nim ostatecznie. To usposobienie udzieliło się nietylko samym Turkom, ale w ogóle wszystkim mieszkańcom stambulskim, bez różnicy wyznania i narodowości. Chrześcjanie, a zwłaszcza Grecy tutejsi, niezawodnie więcej dzisiaj nienawidzą konferentników (conférenciers) a w pierwszym rzędzie „kiopeka" Ignatjewa jak sami Muzułmanie. Od wczoraj też Grecy i Ormianie wnoszą więcej jak kiedykolwiek składek w pieniądzach, odzieży, wiktuałach i rozmaitych rekwizytach znoszonych do seraskierjatu na potrzeby armji; a przeraźliwym świstom, oraz komicznym hukaniom nie ma końca przed ambasadą moskiewską.

S E N.

przez

IWANA TURGENIEWA.

Przełożył St. W.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Wzruszenie, które mię opanowało podczas naszej rozmowy, opuściło mię stopniowo. Spotkanie z tym człowiekiem uważałem wprawdzie za wcale niezwykłe, lecz po nadto nic więcej nie przychodziło mi do głowy. Co mi się jednak u pana barona zupełnie nie podobało — to ten jego uśmiech lekki a nieprzyjemny, który mu przebiegał po twarzy, gdy mię wypytywał z nieusprawiedliwioną niczem ciekawością, a potem dziwny wyraz jego oczu, istnie przeszywających moje.

W spojrzeniach jego było coś tak opiekuńczego, protekcyjnego a i dzikiego zarazem, że mię przejmowało uczuciem bynajmniej nie przyjemnem. Takich oczu nie widziałem podonczas w snach moich. Jakże bo, dalej, odstręczające oblicze miał ten mój baron zagadkowy! A zresztą, ojciec mój nocny nie miał również tej długiej blizny idącej ukośnie przez czoło mojego nowego znajomego, czego wpierw nie zauważałem, zanim zbliżyłem się do niego.

Zaledwie miałem czas powiedzieć baronowi nazwisko naszej ulicy i numer domu, gdy zbliżył się doń murzyn słusznego wzrostu, otulony płaszczem, zakrywającym mu nawet twarz aż po brwi, i z lekka dotknął się jego ramion. Baron odwrócił się, rzekł: „No, nareszcie!" i skinąwszy mi głową na pożegnanie, wszedł z murzynem do kawiarni.

Ja zostałem na mojem miejscu pod namiotem. Zamierzałem zaczekać, aż baron znowu się mi ukaże, nie dla tego, by zawiązać z nim powtórną pogadankę, — w takim bowiem razie nie wiedziałbym nawet, o czem z nim mówić — ale chciałem się przekonać, czy moje pierwsze wrażenie o nim ostoi się dłużej. Minęła półgodzina, dalej godzina, baron nie wychodził. Wszedłem do kawiarni, przejrzałem wszystkie pokoje, nigdzie jednak nie dostrzegłem ni barona, ni murzyna; widocznie oddalili się drugim jakimś wychodem.

Poczułem dość silny ból głowy, i aby go się pozbyć lub przynajmniej ulżyć sobie, skierowałem moje kroki wzdłuż wybrzeża morskiego, ku wielkiemu parkowi, który leżał przed miastem. Spędziwszy tam, w cieniu starych dębów, dwie godziny, wróciłem do domu.

VII.

Zaledwie przestąpiłem próg naszego mieszkania, przybiegła do mnie wzruszona do najwyższego stopnia służąca nasza. Z wyrazu jej twarzy odgadłem zaraz, że podczas mojej nieobecności w domu, musiało się tu zdarzyć coś niezwykłego a zatrważającego. I rzeczywiście dowiedziałem się, że może na godzinę przed mojem przybyciem usłyszano nagle przeraźliwy krzyk w pokoju mojej matki, a gdy na to służąca pospieszyła tam, by dowiedzieć się o przyczynie tego krzyku, otworzywszy drzwi ujrzała na ziemi leżącą w omdleniu matkę moją. Wprawdzie po kilku minutach przytomność wróciła jej, czuła się jednak tak osłabioną, że musiała położyć się do łóżka. Dziwnie miała wyglądać wówczas biedna matka moja, zmieniona na twarzy uderzająco, nie odpowiadała na żadne pytanie, nie przemówiła ani słowa, ale ustawicznie rozglądała się po pokoju z trwogą i przerażeniem. Posłano ogrodnika po lekarza; ten przyszedłszy zapisał uspokajające lekarstwo, atoli i wobec niego zachowywała cierpiąca to milczenie uparte. Ogrodnik utrzymywał, że na kilka minut przed owym krzykiem matki mojej, widział jakiegoś nieznajomego, który spiesznym krokiem biegł przez grządki naszego ogrodu ku furtce, wychodzącej na ulicę. Dom nasz był jednopiątrowy, a okna jego wychodziły na dość obszerny ogród. Ogrodnik tyle tylko zauważał był na owym nieznajomym, że tenże słuszny był i chudy, na głowie miał kapelusz słomiany, na sobie zaś surdut długi. „Dosłownie ubranie barona" — pomyślałem sobie niezwłocznie. Nie mógł pójść za nim — kończył ogrodnik swoją relację skąpą — bo w chwilę potem posłano go po lekarza.

Wszedłem do pokoju matki. Leżała w łóżku, bledsza od poduszki, na której spoczywała jej głowa. Ujrzawszy mię, uśmiechnęła się i wyciągnęła do mnie rękę. Usiadłem koło łóżka, i zacząłem z lekka, ostrożnie ją wybadywać. Z razu odpowiadała na wszystkie moje pytania lakonicznem: „nie". W końcu wyznała mi, że ujrzała była coś takiego, co ją nadzwyczaj poruszyło. — „Czy był tu kto?" — pytałem. — „Nie — odparła skwapliwie — nikt nie był; atoli widziałam.... a raczej zdawało mi się, że widziałam"... Zamilkła zakrywając oczy dłonią. Chciałem jej powtórzyć to, co słyszałem od ogrodnika, i opowiedzieć o mojem spotkaniu z baronem; nie wiem jednak, zkąd się to wzięło, dość, że słowa, ile razy chciałem je wypowiedzieć, zamierały mi na ustach. Mimo to zebrałem się na uwagę pobieżną, że straszydła nie pojawiają się przecie w biały dzień. — „Przestań o tem — rzekła mi na to cichym głosem — i nie męcz mnie teraz... może później opowiem ci wszystko"... Zamilkła. Ręce miała lodowate, gdym się ich dotknął, puls uderzał szybko i nieregularnie.

Podałem jej lekarstwo i oddaliłem się, by obecnością moją nie mącić spokoju jej potrzebnego. Przez cały dzień została w łóżku; leżała nieruchoma, od czasu do czasu wzdychała głęboko, to znowu zakrywała dłońmi oczy, niby czemś wystraszone. Pomięszani i stroskani czuwaliśmy wszyscy, czekając na rozkazy matki.

VIII.

W nocy matka miała lekką febrę. Odprawiła mię na spoczynek, nie poszedłem jednak do mojego pokoju, ale położyłem się na sofie w przyległym. Co kwadrans wstawałem i na palcach podchodziłem do drzwi. Cisza grobowa zalegała jej sypialnię. Matka jednak widocznie nie musiała ani na chwilę zmrużyć oczu, nazajutrz rano bowiem, gdym wszedł do jej pokoju, oblicze miała zaczerwienione, a oczy jej świeciły niezwykłym blaskiem. W ciągu dnia stan jej polepszył się cokolwiek, atoli wieczorem powtórzył się wczorajszy paroksyzm febryczny. Dotychczas milczała uporczywie, a teraz znowu zaczęła nagle mówić, i to jąkającym a słabym głosem. Nie było to jednak gorączkowem fantazowaniem. W słowach jej tkwiła pewna myśl, choć nie miały związku z sobą. Na krótko przed północą usiadła na łóżku prostując się kurczowem niemal poruszeniem. Siedziałem tuż koło niej. Tym samym niezwykłym, co przed chwilą, głosem, nie patrząc na mnie rozpoczęła opowiadanie, poruszając czasami nieznacznie ręką i popijając po troszę wody. Chwilami urywała, potem jednak starała się opanować i ciągnęła dalej opowieść swoją. Opowiadała zaś tak dziwnie, wyglądała tak nieswojsko, jak gdyby się to działo we śnie, jak gdyby sama nieobecną temu była, a kto inny mówił lub też zmuszał ją przemocą do mówienia...

(C. d. n.)

Na czem opierał Midhat swoją rachubę wyjścia zwycięsko z przytrudnego położenia, zajęte go pomiędzy narodem a konferencją? Niektórzy odpowiadają na to, że mu się to udało przez skaptowanie chrześcijańskich reprezentantów; wersja ta atoli nie jest zupełnie dokładną. O ile zdaje się, główną przyczyną powodzenia Midhata w stanowczej chwili było skaptowanie przez niego dla swej polityki słynnego Achmeda-Wefika effendego, przewódzcy staroutreckiego stronnictwa. Achmed-Wefik jest to kopalny typ Turka pierwotnego, ze wszystkimi jego dodatnimi stronami i niesłychaną dumą narodową. Nie młody, bo 64 lat, jest pomimo to nadzwyczaj ruchliwy i silny; zaakomicie wychowany, zachował jednak całą prostotę patrjarchalności, prawdomowność i słowność, bez żadnych domieszek bizantynizmu, czepiającego się zwykle każdego innego jego rodaka ucywilizowanego. Zawsze prawdę mówił Fuadowi, Aalemu, Mahmudowi; samemu Azisowi stawił się z niesłychaną u Turków odwagą i nieustraszonością. Jako człowiek niepospolitych zdolności, był używany jako poseł w Teheranie, w Paryżu, był członkiem rady stanu, ministrem oświaty i musteszarem w. wezyra, ale nigdzie długo się nie utrzymał dla swej prawdomowności i charakteru niepodległego. — Szczególniej stał się pamiętnym jako komisarz nadzwyczajny w Brussie w roku 1866. na której to posadzie kuł w kajdany wszystkich przeniewierców, nie wyjmując nawet panów, a rozbójników wieszał bez litości. Charakterystyczną była jego odpowiedź, dana Napoleonowi III. podczas okupacji syryjskiej, mówił on, że gdyby to od niego zależało: „strzałami przepędziłby okupacje!" — za to został odwołany z Paryża. — Wszyscy prawdziwi patjoci tureccy, nie zważając na barwę, uważali go za relikwję, a każdy jak do świątyni biegł po poradę do jego konaku w Rumeli Hissar. Nic dziwnego przeto, że mając za sobą takiego człowieka, Midhat potrafi całą Turcję obracać w swojem ręku jak rękawiczkę.

Nie bez tego, aby Midhatowi nie dawano skazówek z zagranicy, że nic się nie zmieni na gorsze w stosunkach głównych mocarstw do Turcji, po odrzuceniu ich memorandum. Odjan-effendi, Ormianin zrenegacony, ame damnée Midhata jak go w moskiewskiej i francuskiej ambasadzie nazywają, w wigilję miał zrobić w Londynie Disraelemu propozycję: że Turcja gotowa nawet uczynić dla Anglji terytorjalne ustępstwa, jeśli ta jej nie odstąpi w wojnie z Moskwą. Disraeli jak powiadają dał przyrzeczenie czegoś podobnego, i ztąd niesłychana otucha zapanowała we wszystkich sferach, która stanowczo wpłynęła na danie odpowiedzi odmownej.

Dosyć, że radość tutaj panuje powszechna, a z nią rośnie zapał wojenny, czego ślady widać na samym Abdul-Hamidzie. Dzisiaj np. o 6 godzinie zrana jechał kaikiem do dżamji, w tem ukazała się deputacja studentów peszteńskich, ustawionych na stopniach przymorskich pałacu: rozległy się okrzyki; a młody sułtan usłyszawszy powitania, wydobył pałasza i z uśmiechem odsalutował im po wojskowemu. Była to niby zapowiedź przyszłego braterstwa broni z Węgrami. Wizyta studentów w ogóle o ile budzi powszechne zajęcie u publiczności, o tyle jest niesłychanie nie miłą, nie tylko Ignatjewowi, lecz i p. Zychemu, któryby ją w łyżce wody utopił jak również i jenerała Klapkę. Nic to im wszakże dotąd nie szkodzi. Pomimo że słuchy rozpuszczone przez p. ambasadora austrjackiego, że Klapka zostanie policmajstrem w Bułgarji — ten ostatni krząta się około sformowania korpusu chrześciańskiego, a przy nim legji węgierskiej, a kto wie może i polskiej.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Stan zdrowia W. ks. Mikołaja pogorsza się codzień, z tego powodu zaniechano zamiaru przenieść go do Petersburga. Armją dowodzi w zastępstwie jenerał Niepokojczycki. Pomiędzy kandydatami na naczelnego wodza, znów wymieniają jenerała Kryżanowskiego, pomimo, że jenerał ten nigdy nie dowodził w boju nawet pułkiem. Jest to jenerał w rodzaju Ignatjewa; dyplomata, administrator w razie potrzeby, ale żaden żołnierz. Jest on rodzonituteńkim siostrzeńcem nieboszczyka jenerała Bezaka, słynnego jenerał-gubernatora kijowskiego, prześladowcy Polaków i złodzieja, i podobnież jak on, dorobił się stanowiska intrygą i umiejętnością schlebiania komu potrzeba. Karjerę swą rozpoczął od tego, że ukończywszy w roku 1840 szkołę artylerji w randze porucznika, wysłany na lat kilka zagranicę, dłuższy czas bawił w Paryżu. Thiers wtenczas fortyfikował Paryż i porucznik Kryżanowski, przebrany po cywilnemu, szpiegowskim sposobem potajemnie zdjął plany fortyfikacyj paryskich. Na kilka lat przed wojną krymską, dzięki protekcjom wuja swego j. Bezaka, będącego podówczas naczelnikiem sztabu całej artylerji, Kryżanowski pułkownik, był naczelnikiem arsenału kijowskiego i piękne miał dochody. W roku 1853 został przykomenderowany do sztabu Gorczakowa i nie bardzo naprzód się wyrywał; wątpliwą nawet jest rzeczą, czy swe szlify jeneralskie armatnim dymem okurzył. W roku 1861, już jako jenerał-lejtenant, niby to za bojowe zasługi posunięty na ten stopień wysoki, chwilowo spełniając obowiązki namiestnika carskiego w Warszawie, odznaczył się nienawiścią do Polski; on to przeszkodził pierwszy margrabiemu Wielopolskiemu załatwić kwestję serwitutową w Kongresówce, mówiąc otwarcie na sesji b. Rady administracyjnej, że rząd moskiewski nigdy nie pozwoli na zniesienie serwitutów, bo mu potrzebną jest ta „kość niezgody" między chłopami a szlachtą. Za „odznaczenie się" w Warszawie, został jenerał gubernatorem w Orenburgu, gdzie od lat dziesięciu bez skutku stara się moskwicić Tatarów i innych krajowców tamtejszych ale za to doskonale potrafił ciemiężyć kozaków uralskich. Takie jest „curiculum vitae" jenerała Kryżanowskiego; podajemy je z powodu, że pomimo braku wszelkich talentów wojennych, może wszakże zostać wodzem naczelnym armji naddunajskiej.

Przezesem trybunału mającego sądzić spiskowców z ośmnastego grudnia, naznaczony został senator Peters; w imieniu prokuratorji wystąpi zastępca prokuratora petersburgskiego, Poskoczyn.

Prześladowanie prasy coraz się zwiększa; nie ma prawie tygodnia, aby jaki dziennik w Moskwie lub w Petersburgu nie został zawieszony lub całkiem zakazany; w przeszłym tygodnia spotkał podobny los *Sobiesiednika*. Na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych o szkodliwym kierunku *Sobiesiednika*, car jegomość osobiście raczył zakazać dalsze wydawanie tego dziennika.

Dziewiętnastego bieżącego miesiąca Wielki książę Włodzimierz, drugi syn cara, wysłany został przez ojca do Berlina.

Neue fr. Presse odbiera wiadomość z dobrego źródła, że Moskwa znów próbowała pobudzić Austrję i Prusy do wspólnego działania w kwestji wschodniej, lecz że Austrja dała odpowiedź wymijającą, co się zaś Prus tyczy, to te zgodziły się w zasadzie, warunkując wszakże swoje przystąpienie przystąpieniem Austrji. Podobna odpowiedź słusznie została uważaną za olmowę i w Petersburgu, pobrzękując szablą udają teraz, że Rossja sama jedna da sobie radę. Taka jest przyczyna ostatnich doniesień w wojowniczem usposobieniu Rossji. — Powyższą wiadomość *Pressy* stwierdza artykuł wstępny *Gołosu* dowodząc, że gdy konferencje skończyły się na niczem, przez co dowiodły, że Europa jest bezsilną webec Turcji, zadanie „przyprowadzenia Turcji do rozumu spada na sojusz trójcesarski." My już gotowi, kończy *Goł s*, nasze wojska nad granicą; teraz kolej na Austrję i Niemcy. Konferencje odbyły się na podstawie traktatu paryskiego; nie doprowadziwszy do żadnego rezultatu, zniosły tem samem i unieważniły traktat paryski z roku 1856. Cóż może zastąpić ten traktat? Oto właśnie ów sojusz, o którym tylko co wspomnieliśmy. Powtarzamy więc jeszcze raz, że prawo międzynarodowe (?) wymaga, aby sojusz ten począł działać czynnie."

Jak widać, jest to ostatnia nadzieja Moskwy, ten sojusz. Sama wystąpić nie ma odwagi nie chciałaby. *Gołos* widocznie napisał z natchnienia rządowego, bo jeszcze wczoraj nie mówił nic o tem sojuszu.

Petersburski korespondent do rządowej *Wiener Abendpost*, w przewidywaniu, że konferencje na niczem spełzną, pisze: „Gdy Jego Imperatorska Mość wyrzekł w Moskwie pamiętne słowa, zgodne zapatrywanie się dyplomacji sześciu wielkich mocarstw, nie miało jeszcze miejsca. Okoliczności dziś się zmieniły, mocarstwa postawiły Turcji jednozgodne żądania, a sułtan nadał konstytucję, po której może spodziewać się można pewnych rezultatów, a więc nie może być już mowy o wypowiedzeniu wojny przez jedną Rossję. Chociażby Wysoka Porta, czego się jednak trudno spodziewać, odrzuciła jednozgodne żądania sześciu wielkich mocarstw, to i w takim razie armja rossyjska nie przejdzie granicy; będzie czekać dalszych postanowień Europy."

Turcja. Markiz Salisbury, który ostatni przyjechał na konferencję stambulską, opuścił teraz pierwszy to miasto, i w pierwszych dniach lutego stanie w Londynie, gdzie jako minister do spraw indyjskich, zasiędzie w izbie niższej. — Inni reprezentanci mocarstw nie wyjechali w dniach oznaczonych, ponieważ gwałtowne burze morskie przeszkodziły im w tem postanowieniu. Mimo to odjazd ten musiał już do dziś nastąpić. Chargés d'affaires, którzy pozostali w zastępstwie ambasadorów, byli uroczyście przyjmowani przez Midhata paszę.

Nie da się zaprzeczyć, że Turcja pogardzona przez Europę od lat pięćdziesięciu, i za chorą przez nią uznana, jest dziś zdrowszą niż kiedykolwiek. Fakt ten skłania *Allg. Ztg.* do uwag następujących: „Niechby to wszystko, co po dziś dzień Turcy uczynili, powtórzono w Petersburgu, albo w Moskwie. Niech powołają 240 wysokich dygnitarzy z 70cio miljonowego państwa, między nimi niech się znajdą biskupi katoliccy, naczelnicy kościoła protestanckiego, rabini, Polacy, Szwedzi i Finlandczycy — i przed takiem zgromadzeniem niech stanie książę Gorczakow z następującem oświadczeniem: Armja nie jest gotowa, pieniędzy nie mamy, czy chcecie wojny? — Dopóki to nie nastąpi, musimy wyznać, że Turcy są porządniejsi ludzie jak Moskale. Ciekawiśmy co teraz Moskwa uczyni. Pochód jej do Rumunji byłby czynem brutalnym, a tymczasem tu idzie o zadośćuczynienie za policzek moralny, który rząd cara od Turcji otrzymał. Być może, że Moskwa będzie się odwoływała do Europy, aby i ona żądała satysfakcji; wszelako głos ten przebrzmi bez echa, ponieważ wszyscy wiedzą, że Anglja, Francja i Austrja nie czują się obrażonemi".

„Okazuje się — mówi *Gazeta Kolońska* — że Turek postanowił nareszcie być panem we własnym domu. Europa musi więc dać pokój Turcji, aby świeżo ogłoszoną konstytucję mogła w czyn wprowadzić."

Z Bagdadu donoszą d. 12. grudnia, że w całej Mezopotamji panuje niesłychany zapał wojenny. Tylu ochotników zaciąga się do redyfów, że bataljony zamiast 700, będą liczyły 1200 a nawet 1500 ludzi. Plemiona koczownicze przyrzekły sformować kilka konnych oddziałów. Nawet pieniędzy nie skąpią Arabi, chociaż pieniądz jest dla nich wszystkiem. W Irak Arabi subskrybowano dla rządu kilka miljonów, a sam Bagdad dał rządowi 400 koni dla jazdy i 100 wielbłądów do pociągów.

Z Ruszczuku piszą 18. b. m. do *Presse* co następuje: Onegdaj przybyły tu dwa bataljony Arabów, z których jeden z baterją odtylcówek wysłano do Widdynia. Tego samego dnia przybyły tu dwa monitory, pomimo że obawiają się tu niekorzystnego zwrotu w temperaturze dla żeglugi. Wczoraj przybył bataljon wojsk anatolskich celem wzmocnienia garnizonu ruszczuckiego w stanie opłakanym. Wszystkie tureckie świątynie (Djamis) przemienione zostały z wyjątkiem dwóch — w kasarnie i napełnione są wojskiem tak samo, jak inne domy zajezdne i prywatne.

Wojsko ćwiczy się ciągle a kupcy postępują za wykrzykiem „Bir! Mi!" (raz dwa). — Wszyscy mówią o bliskiej wojnie.

Chociaż siły zbrojne Turcji w Bułgarji wynoszą zaledwie 100.000 żołnierzy, to mówią przecież o ofenzywie tureckiej a mianowicie ze strony Widynia. Oficerowie tureckiego sztabu generalnego twierdzą, że obsadzenie Kalafatu w roku 1854 przez wojska widyńskiej twierdzy, przeprawiła Moskali o krwawe i bezskuteczne potyczki. Gdyby się więc rozpoczęła rozstrzygająca ofenzywa ze strony Widynia w chwili, gdy Moskale Prut przekroczą, toby wynikło z tego dla dalszych operacyj nietylko wzmocnienie ofenzywy, ale tureckie wojska byłyby w możności, zastawienia Moskalom drogi przez Turn-Severin do Kladowy. Ja nie wierzę w ten plan, ponieważ Turcja ma powód zachowania najściślejszej defenzywy. Tutejsze roboty około twierdzy prowadzi oficer angielski, który od dłuższego czasu wstąpił w służbę turecką. Na tutejszych trzech monitorach nie znajduje się żaden Anglik.

Z końcem zeszłego tygodnia dali pp. Ernest i Petrarchy Effendi bal w Ruszczuku, z którego czysty dochód ma być obróconym na Bułgarów cierpiących nędzę. Bal, który pod protektoratem Vali'ego miał być uroczystością pojednawczą, nie wypadł jednak świetnie. Znajdowało się tam wprawdzie kilku oficerów tureckich i urzędników cywilnych w celu podziwiania wdzięków chrześcijańskich pań, tymczasem te ostatnie zrobiły strike i nie przyszły na bal. Bal bez płci pięknej nie jest wprawdzie w Turcji czemś nadzwyczajnym; liczono jednak tym razem na nich i dlatego to rozczarowanie było wielkie. W skutek tego nakazano urzędownie sześciu panom urzędników niemahomedańskich, ażeby do tańca się stawiły. Po dwu godzinach zakończył się bal. Wszyscy konsulowie z wyjątkiem greckich zamanifestowali się swą nieobecnością.

Austrja i Węgry.

* Wzmiankowaliśmy, że komisja wyznaniowa Izby panów wygotowała sprawozdanie o projekcie ustawy, mocą której mają być zmienione niektóre przepisy księgi ustaw cywilnych o prawie małżeńskiem. Komisja nie zgodziła się na projekt uchwalony w Izbie deputowanych, ponieważ była przekonania, że zmiana przepisów o małżeństwie w kodeksie cywilnym na drodze wydania nowelli wyrywającej tylko niektóre punkta, natrafiłaby na wielkie trudności, mianowicie w tych częściach, które mają stanowczo zasadnicze znaczenie, i głęboko wnikają w życie ludowe i socjalne. Rewizja austrjackiego prawa o małżeństwie ze względów czysto cywilnych jest potrzebną, atoli może ona wtedy tylko do pewnych prowadzić rezultatów, jeżeli mieć będzie na oku całość systemu naszego prawa małżeńskiego, i biorąc za podstawę stałe zasady o cywilnej istocie małżeństwa, warunki zawierania i trwania związku małżeńskiego, oraz możność lub niemożność rozwodu, wszystkie przepisy tegoż prawa podda w związku ponownym zbadaniu, i o ile się potrzeba okaże, zmieni. Większość komisji wyznaniowej Izby wyższej czyni przeto wniosek, aby projekt ustawy dotyczącej zmiany kilku przepisów powszechnej księgi ustaw cywilnych o małżeństwie brzmiał jak następuje:

Art. 1. Przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego przytoczone w §. 63. powszechnej księgi ustaw cywilnych gasną u tych duchownych, którzy już otrzymali wyższe święcenia i u osób zakonnych obojej płci, które złożyły uroczyste śluby bezżenności, skoro tylko przestaną być członkami tego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, które im wzbrania zawarcia związku małżeńskiego.

Art. 2. Dekreta nadworne z 26. sierpnia 1814 l. 1099 i z 17. lipca 1835 l. 61 znoszą się.

Art. 3 Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrom sprawiedliwości, oświaty i spraw wewnętrznych.

Z Pragi donoszą, że znany publicysta czeski Józef **Frycz** wychodźca z roku 1848, i jeden z główniejszych kierowników ówczesnego ruchu przebywający dotąd w Paryżu, na podanie swoje o powrót do Czech, otrzymał odmowną odpowiedź od ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeżeli to prawda, to ministerstwo popełniło wielki błąd. Frycza obecność dzisiaj w Pradze byłaby nader pożyteczna. Wieje tam prąd na wskroś moskiewski, a Frycz jest przeciwnikiem tego prądu jako prawdziwy demokrata. Onego czasu w pismach ulotnych i artykułach dziennikarskich piorunował przeciwko pielgrzymce Riegerów do Moskwy i przeciwko całemu matactwu moskiewskiemu staroczechów.

Sejm węgierski rozpoczął d. 24. bm. rozprawę specjalną nad projektem ustawy o lichwie. Dnia poprzedniego minister Tisza odpowiedział na interpelację Moczarego względem zakazu demonstratywnego przyjęcia czegledzkiej deputacji. Rząd musiał tak wystąpić, ponieważ nie dopełniono formalności zapowiedzi. Kto w kraju chce żyć pod prawami konstytucyjnemi, temu nie wolno demonstrować przeciwko zasadom wypowiadanym przez Kossutha.

Mocsary odrzekł, że odpowiedź ministra nie zadawala go. Izba jednak przyjęła ją do wiadomości.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Wczoraj zebrał się komitet obszerniejszy, i przedłożono mu spis kandydatów na radnych, jako rezultat kilkodniowego balotu, przeprowadzonego w komitecie ściślejszym, którego członkowie postarali się przedewszystkiem o to, aby siebie samych zaproponować. W skutek tego dostało się do spisu kilka osobistości, które jak to już napisaliśmy poprzednio — nie powinne nigdy mieć miejsca w reprezentacji choćby już dla tej przyczyny, że z rzadką usilnością sami za sobą agitują, dokładając wszelkich możebnych intryg. Natomiast nie stało miejsca dla ludzi prawdziwej obywatelskiej zasługi. Pominęto np. dra Gerstmana, jednego z najgorliwszych referentów sekcji szkolnej pod błahym pozorem, jakoby będąc nauczycielem w szkole przemysłowej, pełnił niejako funkcje urzędnika miejskiego. Czemu komitet ściślejszy z równą skrupulatnością nie postępował przy innych kandydatach? Widzimy np. na spisie indywiduum, o którem krąży pogłoska, że budując kamienicę dla siebie, rekwirował bezpłatnie narzędzia miejskie do tego. Indywiduum to pełne arrogancji posuwa się tak daleko, że jak mówią, stara się o wiceprezydenturę. Mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie, bo byłby to rzeczywisty skandal. Kandydaturę dr. Gerstmana podniósł komitet obszerniejszy. Niektórzy podnosili inne kandydatury, ale bez powodzenia. Zdarzył się przy tem komiczny wypadek. Br. Gostkowski ubolewał nad tem, że pp. Wajda, Niemczynowski i Świetlich nie weszli w propozycję.

P. **Bałutowski** przejęty chęcią zrobienia miejsca dla jednego z nich odezwał się na to: „Słyszę, że p. Karge (jeden z proponowanych) nie będzie mógł przyjąć mandatu, bo podobno chory na nogi i nie może chodzić". Liczne głosy objaśniają p. Bałutowskiego, że Karge zdrów, a sam Karge odzywa się: jestem! i poczyna wielkiemi krokami udowadniać, że chodzi całkiem prawidłowo. Homeryczny śmiech towarzyszył tej scenie asenterunkowej.

P. **Dobrzański** wyjaśnił dlaczego tym razem dopuszczono 16 żydów do kandydatury podczas kiedy przedtem wybrano ich tylko sześciu. Poprawili się — powiada — więc ustała przyczyna ich karania. My sądzimy, że ci, których nie chciano pierwej dopuścić, nie potrzebowali się poprawiać, bo byli zawsze poczciwymi obywatelami miasta. A należałoby już raz przyjść do tego stopnia racjonalnych przekonań, że do reprezentacji nie wchodzi nikt z tytułu swojego żydowstwa lub chrześcijaństwa, lecz z tytułu jedynie obywatelstwa. Podobnie też i lichwy żydowskiej nikt rozsądny nie atakuje dopiero wtedy i dlatego, że część żydów skrewiła przy wyborach rajchsratowych. Lichwa jest łotrostwem, i powinną być ściganą dlatego że jest łotrostwem, a nie dopiero ze względów politycznych. Inaczej stawialibyśmy maksymę, że lichwiarz jest szanownym człowiekiem, byle tylko przy wyborach do Rady państwa należał do obozu narodowego.

Po dłuższej dyskusji nad sposobem porozumienia się, aby pominięci a proponowani na nowo mogli wejść do spisu ze skutkiem t. j. żeby otrzymali większość absolutną, oddano kartki, których skrutynium trwało do godziny 11. wieczorem. Tylko jeden z proponowanych przez komitet ściślejszy nie utrzymał się.

Głosowanie na radnych odbędzie się jutro.

Komitet wyborczy poleca wyborcom m. Lwowa następujących kandydatów, wyszłych z uchwały komitetu obszerniejszego dnia 24. bm. na radnych m. Lwowa, którzy na 96 głosujących otrzymali wyrażoną przy każdem nazwisku liczbę głosów:

Ks. kanonik Juljan Aksentowicz 96, Aleksandrowicz Adolf 96, Bałutowski Fran. 96, Baurowicz Winc. 91, dr Bejzer Mojżesz 93, Berger Mojż. 89, dr Berliner Henryk 92, dr Blumenfeld Józef 91, Błotnicki Edward 93, Chiliński Ant. 96, dr Ciesielski Teofil 96, dr Czerkawski Juljan 96, dr Czyżewicz Adam 95, Dąbrowski Wacław 95, Dobrzański Jan redaktor 89, Dymet Michal 96, hr. Dzieduszycki Włodz. 96, Fechter Michał 94, Filipowski Ant. 95, ks. Formanios Michał 96, Gall Emanuel 77, dr Gerstman Teofil 45, dr Goldman Bernard 92, Gostkowski Fran. 95, Grabiński Wacław 93, Groman Karol 87, Gubrynowicz Wład. 95, Heppe Edw. 96, dr Hofman Kornel 96, Hofman Maurycy 96, dr Hryszkiewicz Piotr 68, Jasiński Aleks. 96, Jaśkiewicz Kaj. 92, Jaskulski Jan 94, dr Jekeles Maurycy 88, dr Kane Alfred radca sąd. 96, Karge Dominik 88, dr Karcz Maksymiljan 95, Kisielka Karol 95, dr Koliszer Józef 96, dr Koliszer Juljusz 96, Kulczycki Teodor radca 93, Krzyżanowski Kalikst 93, Kwaszyński Kajetan 93, Lazarus Maurycy 86, Löwenstein rabin 93, Ławski Jan 89, dr Łubiński 92, dr Madejski M. 96, dr Małecki Ant. 96, dr Maly Karol 96, Marszal Fran. 95, Michniewicz Michał 95, Mikolasz Karol 92, Mikuliński Ant. 95, dr Mileret Józef 96, Momocki Fran. 93, Motylewski Fran. 95, Moszczański Michał 76, Mozer Zygm. 95, dr Noskiewicz August 96, dr Opolski Wiktor 96, Penther Gustaw 95, dr Pepłowski Ludwik 96, Piątkowski Feliks 94, Piepes Jakób 95, Pietsch Karol 94 Południewski Fr. 90, Prugar Marcin 95, dr Radziszewski Bron. 96, Reiss Jul. 93, Richtman Zygm. 92, Rucker Zygm. 92, hr. Rusocki Włodz. 95, ks. kan. Sembratowicz Jul. 95, dr Semilski Teobald 96, Sierociński Stan. 96, Simon Edw. 96, dr Smolka Fran. 96, Spalke Henryk 95, Steif Zygm. 92, Stokowski Apol. 96, dr Strzelecki Feliks 94, Świsterski Wik. 91, Szemelowski Jul. 96, Szwedzicki Hilary 95, Tepa Wład. 96, Walichiewicz Michał 92, Wieczyński Jan 96, Wierzbicki Ludwik 96, Wiedeń Józef 90, Woliński Mikołaj 94, dr Wołek Wojciech 95, ks. Zabłocki Feliks 95, Zacharjewicz Jul. 95, *Zima Fr.* 95, dr Zucker Filip 96 Zaak Winc. 89, Żółkiewski Zygm. 91, dr. Żuliński Tadeusz 91.

Kronika.

Lwów d. 24. stycznia.

(nt) **Kronika balowa.** Piknik, urządzony staraniem artystów tutejszej sceny, o którym donosiliśmy wczoraj, odbędzie się 30. b. m. w sali redutowej.

Składki. Na elementarze polskie dla dziatwy szląskiej nadesłał p. J. N. ze Świerza 2 złr. Razem z poprzedniemi otrzymaliśmy 8 złr. 20 ct.

(z.) **Posiedzenie Towarzystwa przyrodników** polskich imienia Kopernika odbyło się we wtorek 23. bm. P. Tyniecki mówił o lasach podolskich. Dr. Juljan Grabowski pokazywał niektóre ciekawe minerały z licznego zbioru, który przywiózł ze sobą z Ameryki. P. Godlewski zdawał sprawę z pracy Bohma o tworzeniu się skrobi w ziarnkach chlorofilu.

(z) **Z Towarzystwa lekarskiego.** W sobotę dnia 27. bm. o godzinie 6. wieczorem w miejscu zwyczajnem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich, którego porządek dzienny jest następujący:

1) Zagajenie przez przewodniczącego, oraz rzut oka na 10 letnią działalność Towarzystwa.

2) Sprawozdania: a) sekretarza 3-letniego z czynności Towarzystwa w r. z., b) skarbnika ze stanu kasy i obrotu funduszów Towarzystwa w r. z., c) bibljotekarza ze zbiorów Towarzystwa.

3) Wnioski Rady zawiadowczej w przedmiocie: a) mianowania dr. S. Maciejowskiego członkiem hon., b) zmian w statucie Towarzystwa, c) w sprawie przystąpienia do związku Towarzystw lekarskich rakuskich.

4) Wybór rady zawiadowczej na r. 1877.

(z.) **Walne zgromadzenie** Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie, odbędzie się dnia 12. lutego b. r. o godzinie 6. wieczór w sali Towarzystwa galicyjskiego muzycznego, Rynek l. 8. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie prezesa; 2) wybór wiceprezesa, podskarbiego i członka wydziału; 3) mianowanie członków honorowych; 4) sprawozdanie z kongresu archeologicznego w Peszcie p. Schneidera; 5) sprawozdanie z czynności Towarzystwa przez sekretarza; 6) sprawozdanie ze stanu funduszów zastępcy podskarbiego.

Ogłoszenie konkursu. Niniejszem rozpisuje się konkurs do końca lutego r. b., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze mineralogji i geognozji w tutejszej akademji technicznej. Tę posadę, do której przywiązane jest wynagrodzenie rocznych 600 złr. w. a., nadaje kolegjum profesorów na dwa lata od dnia mianowania. Podania o powyższą posadę, wystosowane do kolegjum profesorów akademji technicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody gruntownej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu akademji technicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego. — Z rektoratu akademji technicznej.

(z.) **Skarb w kryminale.** Pewien więzień tutejszego domu karnego spostrzegł u swego współwięźnia Bazylego Glinianego, skazanego na dziewięć lat więzienia, znaczną ilość banknotów i doniósł o tem poufnie dyrekcji więziennej. Zarządzono rewizję i znaleziono w siennikach nadpsute już przez wilgoć banknoty po 50 i 100 zł. w kwocie 2400 zł. Gliniany pociągnięty do odpowiedzialności utrzymywał uporczywie przez kilka dni, że otrzymał te pieniądze w więzieniu w Czerniowcach od swojej kochanki Marji Sobczyńskiej. Komisarz policji p. Blaim, zawiadomiony o tem odkryciu, zajął się dalszem śledztwem, które doprowadziło do zupełnego rezultatu. Pan Blaim odkrył, że nadzorca obu wspomnianych więźniów, Mikołaj Krupski, posiada recepis pocztowy z dnia 11. bm., poświadczający wysłanie listu z fragmentami banknotów stureńskowych do Banku Narodowego w Wiednin—i mając ten poszlak w ręku doszedł po nitce do kłębka. Pokazało się tedy, że Gliniany ukradł w roku 1875 wymienioną kwotę jednemu z proboszczów lwowskich, i skrył ją w okolicy domu karnego. Wkrótce później tegoż samego roku uwięziono Glinianego za inną kradzież, i skazanego umieszczono w domu karnym. Przed kilku tygodniami udało się temu właścicielowi „skarbu" uciec z więzienia, lecz nie zdołał wydobyć ukrytych pieniędzy, gdyż tuz po ucieczce został napowrót schwytany. Nie mogąc wydobyć swego „leżącego kapitału" Gliniany-Montechristo porozumiał się z swym nadzorcą Krupskim, który podniósł złodziejski depozyt, ulokowany odtąd bez procentu w siennikach. Nadzorca Krupski został uwięziony, a w sądzie krajowym toczy się obecnie śledztwo w tej sprawie.

(z.) **Po namyśle.** Straż policyjna aresztowała 23. bm. na placu krakowskim Macieja Samborskiego, stróża kamienicy pod l. 3 przy ulicy Cłowej z powodu, że sprzedawał rewolwer na ulicy. Aresztowany przyznał się, że rewolwer ukradł panu T., któremu posługuje, a to w celu odebrania sobie życia, lecz po namyśle wolał go sprzedać, zapewne, ażeby potem w szynku smutku swego się pozbyć.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 25go „Straszny dwór" opera w 4 aktach Moniuszki.

Kraków 25. stycznia. Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem w kościele OO. Kapucynów, odbył się ślub bar. Stanisława Hagena, właściciela dóbr Wielkie Oczy w Przemyskiem, z panną Marją Łosiówną, córką hr. Adama Łosia i Euzebji z Kirchmayerów.

Wieliczka 22. stycznia. Wczoraj popołudniu odbyła tutejsza straż pożarna ochotnicza walne zgromadzenie pod przewodnictwem burmistrza p. Bittmara. Przedmiotem obrad były: zmiana statutu i wybór naczelnika w miejsce rezygnującego p. Górnisiewicza. Ponieważ jednak mimo prośby i przedstawień p. Górnisiewicz rezygnacji swej cofnąć nie chciał, a proponowani kandydaci pp. Grele, Chrystan i Klein od przyjęcia tej godności się wymówili, odroczono wybór naczelnika do przyszłej niedzieli. Obecny na zgromadzeniu p. Bruno Miczyński, radny miejski, ofiarował 100 zł. na fundusz żelazny tejże straży, na co zgromadzenie wyraziło mu podziękowanie. Ofiarność ta w tej właśnie chwili ma ważniejsze dla dobra miasta znaczenie, albowiem członkowie straży pożarnej zniechęceni niewyrozumiałością wielu radnych i zapoznawaniem usiłowań tej bardzo pożytecznej instytucji, zamierzali opuścić szeregi straży. Może obecnie po moralnem i materjalnem poparciu przez p. Miczyńskiego stosunki się wyrównają, a miasto nie będzie pozbawione obrony w godzinie niebezpieczeństwa.

W Przemyślu w sali Towarz. muzycznego odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa dnia 27. bm. o godz. 6 wieczorem, i gdyby w tym dniu potrzebna do uchwały liczba członków nie zeszła się, na dzień 28. bm. o godz. 3 po południu, na które to zgromadzenie wszystkich członków Towarz. czynnych i wspierających najuprzejmiej zapraszam. *Kl. Sienkiewicz* przewodniczący Towarz. muzycznego.

Mościska 24. stycznia. W czwartek dnia 1. lutego odbędzie się u nas zabawa z tańcami na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej. W ubiegłą niedzielę porozsyłano zaproszenia okolicznym dworom a wczoraj całej miejscowej inteligencji. O ile się można spodziewać, zabawa ta wypadnie świetnie, najpierw, że jest pierwszą dopiero w tegorocznym karnawale, a powtóre, że zabawy na cele dobroczynne i na prowincji się udają, czego dowodem nasz zeszłoroczny bal na dochód miejscowej straży ogniowej ochotniczej na którym obok klasy średniej i urzędniczej widzieliśmy ludzi z najwyższej arystokracji. Tańce rozpoczął, jak sobie z przyjemnością przypominamy, marszałek mościskiej rady powiatowej i poseł na sejm krajowy Edward hr. Stadnicki z panią burmistrzową Krókowską, bawiono się ochoczo do białego dnia a dochód z tej zabawy był wcale piękny.

Rzeszów. P. Mojżesz Verstandig, obywatel tutejszy wyznania mojżeszowego, złożył z powodu wstąpienia córki swej pny. Heleny w związki małżeńskie 100 bochenków chleba i 25 złr. w. a. do rąk podpisanego celem rozdania między ubogich wyznania chrześcijańskiego. Za ten niepowszedni objaw czynnej miłości bliźnich składam niniejszem szlachetnemu dawcy publiczne podziękowanie. — *Ambrozy Towarnicki*, burmistrz.

(Sza) **Tarnobrzeg** 24 stycznia. W sobotę 27. bm. odbędzie się w lokalu tutejszego kasyna druga zabawa z tańcami, urządzona staraniem tegoż towarzystwa. W następną sobotę 3. lutego odbędzie się u nas w sali należącej do p. Eckstein, bal na korzyść tutejszego Stowarz. ochotn. straży ogniowej. Urządzeniem tego balu zajmuje się komitet złożony z członków tutejszej inteligencji, który w swoim czasie odpowiednią drogą zaproszenia wraz z biletami w sąsiedną okolicę roześle. Dnia 10. lutego br. ma się tutaj odbyć bal strażacki, na który także sąsiednie ochotn. straże ogn. zaproszone będą. Bal ten urządza tutejsza ochotn. straż ogn. celem wspólnej zabawy, zaś czysty dochód pozostały stanie się własnością towarz. Sezon karnawałowy zakończy wieczorek w kasynie.

Na tem kończąc kronikę balową tutejszą wyrażamy nadzieję, iż tak publiczność miejscowa, jak i zamiejscowa nie omieszka przyczynić się do uświetnienia obydwu balów, a tem samem dowiedzie, iż nie zapoznaje potrzeby istnienia tak dobroczynnych instytucyj, do jakich zalicza się ochotn. straż ogn.

Warszawa 23. stycznia. (Różne wiadomości.) Dnia dzisiejszego o godzinie 11ej przed południem odbyła się na placu św. Aleksandra próba wozów, z osiami ulepszonemi, pomysłu p. Wejcherta. Ponieważ wynalazek ten jest patentowany, możemy więc wyjawić czytelnikom, na czem się zasadza. Oto na zmniejszeniu tarcia. W wozach zwykłych dzwono koła trze się o oś całą powierzchnią wewnętrzną, w wozie p. Wejcherta oś obraca się razem z kołem, a wystająca na zewnątrz część jej, około czterech cali długości mająca, obraca się w czopie umieszczonym w ramie, na której wasąg spoczywa i ta tylko cztero calowa powierzchnia ulega tarciu. Jest to systam zapożyczony z wagonów kolejowych i praktyczny

czny. Wprawdzie nie należy sądzić, aby tarcie zmniejszało się w stosunku do długości trącej się osi, respective powierzchni tarcia, bo ciężar, w obu razach jeden i ten sam, niemałą w tarciu odgrywa rolę, ale ulepszenie jest widoczne i ważne. Na jednym wozie, zaprzężonym w dwa konie, złożono żelaza centnarów 80, na drugim, trzykonnym, centnarów 140. Pomimo ślizgawicy konie bez wielkiego wysilenia ten wielki ciężar ciągnęły. Jeśli cena patentowanych wozów nie będzie wygórowaną, to można pomysłowi p. Wejcherta wróżyć pomyślną przyszłość. Przedsiębiorstwo tego wynalazku objął na siebie p. Rzewuski.

Urzędowe pozwolenie na urządzenie szeregu odczytów w sali towarzystwa dobroczynności zostało już udzielone.

Dwie partje gołębi pocztowych przybyły przed paru dniami do Warszawy z Francji. Będą one zapewne używane podczas wojny, która, jak zapewnia *Kurjer Świąteczny*, teraz już „stanowczo albo będzie albo nie będzie."

Wiedeń 24. stycznia. Sekretarz legacyjny belgijskiej ambasady w Wiedniu baron George Lamosel Fougeur, który przez krótki czas bawił w Brukseli, przybył tu dzisiaj i stanął w „Grand Hotel". Radca tajny hr. George Apponyi przybył tu wczoraj. — Wczoraj donoszą, że w tym roku rozdzielone zostaną pomiędzy połowę piechoty nie bieskie kabaty, ponieważ zapasy białych są już prawie wyczerpane.

Policja wiedeńska przyaresztowała niebezpiecznego złodzieja hotelowego, który we wszystkich głównych miastach Europy popełniał znaczne kradzieże. Jest nim Prasak Emil Herman Henryk Schmidt.

Przybył tu dziś kompozytor p. Grossman z Warszawy, celem kierownictwa próbą jego opery „Duch Wojewody," która przedstawioną zostanie 27. b. m. w komicznej operze.

Przed tutejszym trybunałem kasacyjnym odbyła się dziś ciekawa rozprawa. Eleonora Horodyńska, z domu hr. Paris, posiadająca ogromny majątek, mieszkała w Krakowie i łączył ją od r. 1864 jakiś tajemniczy stosunek z izraelitką Gendel Koszes. Rezultat tego tajemniczego stosunku był dla Koszesowej bardzo smutnym. Pani Horodyńska oskarżyła ją bowiem, że wyłudziła od niej papiery wartościowe w łącznej sumie 20.000 złr., a jej „dame de compagnie" Magdalenie Sucheckiej 1.200 złr. i 550 rubli. Koszesowa tłómaczyła się przed sądem krakowskim, że nie udały się jej spekulacje giełdowe, które w spółce z temi paniami prowadziła, sąd tymczasem był innego przekonania i zasądził ją za oszustwo na sześcioletnie ciężkie więzienie i zwrot wyłudzonych pieniędzy. Koszesowa wniosła zażalenie do sądu kasacyjnego — a dziś odbyła się rozprawa pod przewodnictwem radcy dworu p. Witmana. Obrońcy oskarżonej adwokatowi drowi. Ludwikowi Wolskiemu udało się przekonać trybunał i adwokata generalnego p. Simonowicza o słuszności wywodów, zawartych w zażaleniu — sąd kasacyjny zniósł wyrok krakowskiego trybunału i przekazał tę sprawę ponownie przed inną ławę przysięgłych.

Wieś Niemojewo pod Inowrocławiem, 2686 morgów rozległą, nabył p. dr. Zygmunt Wilkoński z Rombina, od Banku gotajsk. za 200.000 marek.

(w) **Cierpienia Werthera.** W Stambule opowiadają głośno o następującem małem zdarzeniu, w którem bar. Werther rzekomo odegrał główną rolę. Na jednym wieczorku oświadczył tenże pewnej młodej Greczynce, że delegaci konferencji przed odjazdem dadzą się fotografować razem w jednej grupie. Dodał przytem z kurtoazją, że sprawi mu to przyjemność, gdy także tej młodej damie wręczy jeden egzemplarz fotografji przedstawiającej tych wszystkich którzy pracowali nad uspokojeniem Turcji. Piękna Greczynka odmówiła propozycji z uwagą, że nie chce mieć od barona nieprzyjemnej pamiątki. Oświadczenie to nie zbiło bynajmniej barona z tropu, i ze swobodą prowadził dalej rozmowę. Atoli młoda patrjotka znów przerwała mu mowę banalną, tym razem wzmianką wyrzutu pełną, że panowie pełnomocnicy występowali wprawdzie w obronie wielu, o Grekach jednak nie pomyśleli ani na chwilę. Przeciw temu zaprotestował poseł gorąco, powołując się na swój znany całemu światu filhelenizm. Nic mu to jednak nie pomogło, i młoda Greczynka ciągnęła dalej: „O tem wiemy wszyscy dobrze, i dla tego też wolę jeden z dawniejszych portretów pańskich, gdyż dla bar. Werthera, jako delegata konferencyjnego, nie mogę żadną miarą żywić przyjaźni."

Z Moskwy piszą do *Ruskiego Wiestnika*, że w ogólności w mieście stan ekonomiczny jest bardzo smutny. Na giełdzie pustki przechodzące wszelkie wyobrażenie, kredytu nie ma, weksle najpoważniejszych nawet firm straciły zaufanie, tak że tylko z wielkim trudem można je zdyskontować i to jeszcze z lichwiarskim procentem. Kupcy moskiewscy kiwają głowami, wspominając dawne lepsze czasy, „w których żyć można było lepiej i mniej się cierpiało." Wszyscy mówią, że takiego stanu nie pamiętają, że nawet za czasów najazdu Francuzów było lepiej. Jakoż dość jest zajrzeć do fabryk, ażeby przekonać się o prawdzie tego twierdzenia, o strasznym upadku finansowym i ekonomicznym. Zakłady, w których przedtem pracowało do 2.000 ludzi, teraz są zaledwie w stanie utrzymać 200 — gdzie dawniej robiło 1.400 ludzi, obecnie 80. Norma zarobku dziennego niesłychanie się zmniejszyła, gdyż rąk roboczych dziesięć razy jest więcej niż potrzeba.

Proces „Waletów czerwiennych", jak donosi *Sudieb. Wiest.*, rozpocznie się w Moskwie 20 lutego i toczyć się będzie zapewne przynajmniej 5 tygodni. Akta dotyczące procesu wynoszą 60 dużych tomów in folio; obżałowanych stanie 48, a świadków i to tylko ze strony prokuratorji 272. Przewodniczyć będzie rozprawie S. J. Orłowski, zastępca prezesa sądu okręgowego; w imieniu prokuratorji stanie Murawiew, zastępca prokuratora głównego.

Sułtan turecki, według *Köln. Ztg*, daje ciągle dowody niemałej oszczędności. Bajeczne sumy wydawane niegdyś na utrzymanie dworu zredukował do minimum. Sułtan wgląda we wszystko i sam sprawdza wydatki. Niedawno oglądał stajnie i zostawiwszy niezbędną ilość koni na potrzeby swoje, 564 pysznych rumaków oddał dla wojska, pociągowe dla artylerji, wierzchowe dla jazdy. Powracając ze stajni, niechcący natrafił na zwierzyniec, w którym dotychczas pozostawały lwy, tygrysy, lamparty itp. nieboszczyka sułtana Abdul-Azisa; natychmiast wydał rozkaz uprzątnąć zwierzyniec, na którego utrzymanie szły miljony, a zwierzęta odesłać do zoologicznych ogrodów w Paryżu i Londynie.

Wyrodna matka. Sąd przysięgłych skazał w tych dniach w Bydgoszczy wdowę Käding ze Strzelna na śmierć za zamordowanie swej 8-letniej pasierbicy. Oskarżona Käding chcąc się pozbyć swej pasierbicy, zamknęła ją na strychu, nie podając jej żadnego pożywienia. Dnia 10 października 1876 o godz. 12 w nocy usłyszał oberżysta Kisro, mieszkający w przyległym domu, wydobywający się ze strychu jęk dziecka i powtarzane ciągle słowa: „Mamo! daj mi wody!" Gdy otworzono strych, znaleziono małą Helenę okrytą łachmanami na zgnojonym barłogu tak słabą, że się ledwo ruszać mogła. Przywołany natychmiast dr Cieślewicz zdał następujący urzędowy raport: „Zaraz po otworzeniu miejsca, w którem dziecko zamknięto, uderzył mnie taki zaduch i fetor, że ledwo wytrzymać mogłem. Na podłodze niczem nie wyłożonej, na małej wiązce słomy zgniłej do szczętu i zgnojonej leżało chore dziecko w wieku 6 do 8 lat. Nie można właściwie powiedzieć, aby dziecko leżało na słomie, bo spoczywało ono na cuchnącym, mokrym gnoju, zamieszkałym przez roje robaków. — okryte łachmanami bez poduszki, z głową opartą nieco o wywyższoną belkę a nadto w temperaturze nieznośnej dla chorego dziecka." Wyjęte z tego kału dziewczę zmarło w kilka dni z powodu braku sił i krwi.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 24. bm. Edykta. Sąd powiatowy w Stanisławowie ogłasza, że akta tyczące się zakładania księgi gruntowej dla gminy Opryszowce w tym sądzie do powszechnego przeglądu są złożone. Zarzuty wnieść można do 1 lutego. — Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza, że wpisaną została do rejestru handlowego firma Meilech Himmelstein, handel towarów kolonialnych i żelaza w Birczy. — Konkursa. Posada amanuensisa w bibliotece uniwersyteckiej we Wiedniu, z płacą roczną 600 zł. — Licytacje. Realność pod l. 57 w Rungurach (powiat Peczeniżyn). Cena wywołania 340 zł. — Realność pod l. 159 w Zubrzy (powiat Lwów). Cena wywołania 180 złr. — Realność pod l. 96 w Kniaziołuce (powiat Dolina). Cena wywołania 400 złr.

Dział literacko-artystyczny.

(bc.) (*Fromont junior et Rissler senior, dramat w 5 aktach Alfreda Daudet i Adolfa Belot—przekład E. Konarskiego, przedstawiony po raz pierwszy na lwowskiej scenie 23. bm.*)

Nie wiemy czy jest jaki temat częściej w dziełach scenicznych obrabiany, niż niewierność małżeńska, osnuto na nim niezliczoną ilość dramatów, tragedyj i komedyj, a mimo to nie zużyto go jeszcze, czego dowodem coraz to nowe dzieła traktujące ten przedmiot w sposób świeży i oryginalny. Temat to tak niewyczerpany jak w ogóle ludzka namiętność; mimo mnogości dzieł tak niezbadany, jak labirynt serca ludzkiego. Teraźniejsi dramaturgowie francuscy szczególniej się w tym przedmiocie lubują. Nie dzieje się to bez przyczyny. Stosunki rodzinne, respective małżeńskie we Francji tak są zachwiane, wiarołomność małżeńska tak grasuje, w nowożytnym Babilonie, w Paryżu, że jest obowiązkiem patrjotycznym francuskich pisarzy, starać się za pomocą sceny wpływać na umoralnienie społeczeństwa pod tym względem. W tem szukać należy genezy dzieł Dumasa (syna), jak zarówno i dramatu pp. Daudet i Belot, którego tytuł wypisaliśmy na czele. Dramat ten przerobiony z powieści p. Daudet tyle w treści zawiera szczegółów drobnych na pozór, ale w gruncie rzeczy ważnych, że trudno go dokładnie streścić szczególnie w sprawozdaniu mającem zbyt ograniczone ramy. Powiemy tylko, że przedstawioną w nim jest podwójna wiarołomność; mężczyzny i kobiety. Rzecz się rozgrywa między panami Fromont i Rissler, współwłaścicielami pierwszorzędnej w Paryżu fabryki tapetów, i ich małżonkami. Dawniej fabryka ta należała do starego Fromonta, Rissler był u niego komisantem, ale po długich latach sumienną pracą doszedł do tego, że stał się z podrzędnego urzędnika wspólnikiem dawnego pryncypała. Widać już z tego, że Rissler nie jest człowiekiem pierwszej młodości — liczy on już lat przeszło czterdzieści. Fromont junior jest przystojnym mężczyzną w sile wieku, za to żona jego Klara ani pod względem młodości, ni piękności nie może wyrównać Sydonji, żonie Risslera. Sydonja, córka państwa Chebe była modniarką, stary ale jeszcze pełen młodzieńczego ognia Rissler, całem szlachetnem sercem pokochał ubogą dziewczynę, zaślubił ją, dał jej stanowisko i bogactwa. A mimo to kobieta ta w sam dzień wesela zaczęła go zdradzać i to z Fromontem, z jego wspólnikiem, z jego druhem serdecznym, z synem tego, któremu tyle winien i którego jak ojca miłował. Fromont namiętnie kocha Sydonję, rujnuje dla niej siebie i swego wspólnika, którego łudzi fałszywemi bilansami, nie zważa nic na siebie, na przyszłość żony i dziecka, byle jej we wszystkiem dogodzić. A Sydonja? — To kobieta bez serca, to potwór z twarzą anioła. Jej jedynem życzeniem błyszczeć i używać świata, ubóstwo lat dziecięcych nauczyło ją tylko nienawiści i zazdrości. Ona chce być panią całej fabryki i jest nią rzeczywiście, jednego wspólnika ma mężem, drugiego kochankiem. Oddaje się Fromontowi nie z miłości, ani nawet z namiętności zwierzęcej, ona oblicza jakie zyski z swej hańby wyciągnąć można i obliczenie to każe jej złamać wiarę człowiekowi kochającemu ją nad życie. Stosunek wzajemny tych czterech osób, z których dwoje brną z występku w występek, a drugich dwoje poczciwych niczego się nie domyśla, zapełnia cztery akty. W akcie piątym następuje raptowne rozwiązanie w skutek zbliżającego się bankructwa firmy. Straszna walka wre w poczciwym Risslerze, wypędza od siebie wiarołomną żonę, a na prośbę Klary i dla pamięci dawnego swego pryncypała przebacza milcząco Fromontowi i mści się nad nim szlachetnością ratując fabrykę od upadku. Zemsta to rzeczywiście dotkliwa dla człowieka z sercem — a takim jest Fromont. W celu zawiązania intrygi i nadania dramatowi rozmaitości wprowadzili autorowie oprócz wymienionych osób kilka innych figur, z których szczególnie dwie ważną w akcji odgrywają rolę. Franciszek, brat Risslera seniora kochał się w pięknej Sydonji przed jej zamążpójściem. Uwiadomiony o jej wiarołomstwie chce przyprowadzić ją do opamiętania, ale o mało co nie pada sam ofiarą, Sydonja bowiem chcąc być pewną jego milczenia, wyrafinowaną kokieterją tak rozmamiętnia młodzieńca, że tenże w chwili szału pisze do niej list miłosny, będący dla niej rękojmią jego milczenia. List ten obok fałszywego bilansu Fromonta stanowi węzeł intrygi. Pośród tej burzy ludzkich namiętności, jak jasny promyk wśród kłębiących się chmur przejawia się pełna poetycznego uroku postać Ludwiki, córki starego aktora Delobelle'a, której serduszko nie bez wzajemności bije dla Franciszka Risslera. Ludwika to święta dziewczyna, łagodna, pracowita, pełna miłości dla starego ojca, dziwaka, żywiąca go pracą rąk własnych, Ludwika warta jest dobrej przyszłości. To też młody Rissler weźmie ją za żonę, a Rissler senior po stracie wiarołomnej żony odżyje szczęściem zacnej tej pary. Stary Delobelle, aktor siedzący już lat trzynaście na bruku i ciągle chorujący na manję, że jest gienjalnym artystą, ojciec Sydonji, tetryk i zrzęda, typ nieznośnego teścia, nakoniec kasjer Planus staruszek zasuszony między szpargałami, ale poczciwy i gorącego serca, dopełniają dramatycznego obrazu. (D. n.)

Dział rolniczy.

Pomór na bydło w Niemczech i eksport mięsa do Paryża.

Toruń 22. stycznia.

I. Klęska, jaka spotkała w ostatnich dniach największe niemieckie targowiska bydła, oddziała niechybnie na nasze stosunki szkodliwie.

Przeprowadzenie jak najściślejsze wszelkich środków, któremi berlińska służba zdrowia zarazę przytłumić jest w możności, może po czasie jakimś dopiero przywrócić lepsze stosunki handlowe, chociaż wątpić należy, by tej zimy handel bydłem opasowem do normalnego wrócił stanu.

W jaki sposób zaraza do Niemiec wprowadzoną została okaże śledztwo, tymczasem podają rządowe dzienniki, jako wiadomość pewną czerpaną z *Reichsanzeigera*:

8go bm. skonstatowano pomór bydła w powiecie strzeleckim (Grosstrelitz) w Szląsku w miejscowościach Kluczow i Zimnawoda, a w następnych dniach w Carolinenhof i w Grodzisku wsiach leżących w tymże powiecie.

14go przekonano się, że obory dwóch komisjonerów dla handlu bydłem p. Gorris i Wick w Altonie mają zarazę, a nazajutrz sprawdzono, że bydło fabryki cukru Concordia pod Brzegiem w Szląsku podlega zarazie.

Wszystkie podejrzane miejscowości zamknięto, bydło zarażone i takie które mogło się zarazić bito i zakopywano.

Według *Reichsanzeigera*, wprowadzono zarazę do wszystkich tych obór z bydłem, które właściciel gospodarstwa p. Kaliwoda w Rosbergu, pomimo istniejącego zakazu przez granicę wprowadzić zdołał: od tegoż Kaliwody zakupili handlarze w Grodzisku i rzeźnik Blandowski w Bytomiu woły, w powiecie strzeleckim powstał pomór w pewnej gromadzie wołów, które handlarze z Grodziska dostarczyli, również zaraza w Altonie i w fabryce cukru Concordia pod Brzegiem, prawdopodobnie przez wprowadzenie sztuk których tamże dostarczył Blandowski, się rozszerzyła. Przeciwko właścicielowi gospodarstwa Kaliwodzie wyprowadzono śledztwo i spowodowano uwięzienie tegoż. Także dla zapobieżenia dalszemu wprowadzaniu zarażonego bydła, wydano rozporządzenia, aby zamknięcie granicy obostrzyć, i według potrzeby, obsadzić granice wojskiem.

Pomór, jaki w tak licznych miejscowościach Niemiec wybuchnął, stanowi klęskę niezwykle smutne następstwa sprowadzającą. Obecnie dotyka ta klęska wielkie zbiorowiska ludzi, którym nie tylko brak mięsa, ale także brak mleka zagraża. W następstwie dotknie klęska ta i gospodarzy naszych, gdyż większe ilości pięknych opasów, jakie nasi gospodarze produkują, nie znajdą odbiorców, skoro wywóz do Berlina, do Hamburga będzie zakazany.

W tych warunkach pocieszającą gospodarzom naszym udzielamy wiadomość, że polsko-francuskie towarzystwo importu mięsa dla Paryża wysłało swego pełnomocnika pana Gorges do Prus zachodnich, aby ztąd mięso do Paryża wysyłał.

Mięso pięknego wołu, zakupionego w Brąchnówku, spreparował p. Gorge swoim sposobem, którego przez dwa lata w Ameryce i tyleż lat w Anglji używał, i wysłał na próbę do Paryża. O rezultacie próby i przyjęciu mięsa przez prasę francuską, podamy czytelnikom wkrótce szczegółowe wiadomości.

Zwracamy gospodarzy naszych uwagę, że woły bardzo tłuste, ważące przynajmniej 600 klgr., które się dla wybrednych paryskich halli kwalifikują, zakupywać będzie p. Gorges, bić prawdopodobnie w Włocławku i w Toruniu, i wagonami wysyłać do Paryża.

Ktobykolwiek więc bydło miał odpowiednie, zechce donieść o tem do Torunia (Thorn W. Pr.) pod adresem A. Sniegocki, podając cenę za cetnar wagi żywego zwierzęcia.

Nadmieniamy, że jak woły, tak też skopy i wieprze, ostatnie jednak nie zbyt tłuste pan Gorge zakupywać, zwierzęta te bić i spreparowane z nich mięso do Paryża wysyłać zamierza.

Bliższych wiadomości w miarę wzrostu eksportu czytelnikom naszym udzielać będziemy w tej nadziei, że produkcja opasów korzystnych w paryskiem towarzystwie dla kraju naszego znajdzie odbiorców, tem korzystniejsze przedsiębiorstwo to dla rolnictwa naszego przedstawia widoki, że tak krew jak odpadki — flaki, głowa i kości — w miejscu na nawóz pomocniczy sposobem p. Gorgesa przerabiać się będą.

Jeżeli mięso naszego bydła nie będzie zbyt drogie, możemy go dla Paryża znaczną ilość produkować, a kompanja będzie rok cały, z wyjątkiem lipca i sierpnia, wielkie ilości wysyłać.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Sprawozdanie targowe Domu komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec 21. stycznia. Powietrze miało w ubiegłym tygodniu nienormalny charakter. Na północy Europy panowały silniejsze mrozy przy znacznym spadku śniegu, natomiast na zachodzie i południu Europy, chociaż temperatura trochę się obniżyła, powietrze było wilgotne i dżdżyste. W naszej prowincji mieliśmy do środy nieznaczny mróz, który odtąd znacznie się wzmógł i nocą dochodził do 15 stopni. Śnieg spadł tylko w niektórych okolicach, ale tak niedostatecznie, że pól ochronić nie jest jeszcze w stanie.

W handlu zbożowym była tendencja w ogóle wyczekująca i przed zupełnem rozstrzygnięciem kwestji wschodniej nie można się wpierw spodziewać jakiegoś stanowczego polepszenia. W Ameryce ceny pszenicy i mąki znowu się podniosły i to z powodu tak politycznych konstelacyj na naszym kontynencie, jak i z powodu ogromnych spustoszeń, spowodowanych znacznemi wylewami rzek tamtejszych. Na targach angielskich okazuje się wszędzie dobry popyt na pszenicę, i nawet obce ziarno cieszyło się w tym tygodniu dobrą chęcią kupna, przy wzmacniających się cenach. Inne gatunki zboża miały spokojne usposobienie przy niezmienionych stałych cenach. W Belgji i Hollandji kupcy zachowali rezerwujące stanowisko, chociaż utrzymały się ceny zeszłotygodniowe. W Niemczech potrzeby konsumcji są ciągle znaczne i tak nagromadzone zapasy, jak i nadchodzące świeże ładunki znajdują z łatwością chętnych nabywców. Eksport z Rossji ciągle jeszcze nie może się należycie rozwinąć, a to z powodu nieregularności ruchu kolei rossyjskich, co tem bardziej jest nieprzyjemnem, że znajdują się tam jeszcze bardzo znaczne partje, które są przeznaczone dla zagranicy.

Na naszym targu przy dosyć miernym dowozie z Rossji obrót nie mógł się należycie rozwinąć, gdyż dowóz krajowy przy średnim rezultacie tegorocznego zbioru i brakn puszy, mało do ożywienia targów przyczynić się może.

Pszenica przy niezmienionych stałych cenach miała dobry odbyt, wyborowe gatunki wyżej płacono. Żyto znajdowało również dobre umieszczenie. Jęczmień pozostaje w ciągłem zaniedbaniu. Owies nie utrzymał się w cenie i tylko przy nowych ustępstwach miał nabywców.

Spirytus przy regularnych dowozach utrzymał się w cenie.

Płacono na naszym targu: Pszenicę wyborową białą 129—133 ft. m. 214—215¼ czyli rs. 1·38—1·39 za pud, pszenicę białą 118—123 ft. m. 193—202¼ czyli rs. 1·25 do 1·30 za pud, pszenicę czerwoną 118—129 ft. m. 185¼ do 209½ czyli 1·19—1·35 za pud, żyto 117—121 ft. m. 140—142½ czyli rs. 0·90—0·92 za pud, jęczmień browarny 103—110 ft. m. 128—140 czyli rs. 0·82—0·90 za pud, jęczmień na paszę m. 105—125 czyli rs. 0·67—0·81 za pud, owies m. 104—124 czyli rs. 0·67—0.80 za pud, groch biały m. 110—133 czyli rs. 0·71—0·85 za pud.

Informacja. Panowie W. Kamieński i Sp. i ich ajenci przyjmują zboże w komis dla domu komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, udzielając zaliczek na towar komitowany.

Panowie komitenci, wysyłający zboże do domu naszego, raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg."

Kraków 23. stycznia. Dzisiejszy targ na Kleparzu stosunkowo do poprzednich targów był dosyć dobry, bo dowóz zboża był dosyć znaczny, a i kupujących, czy to na miejscowe potrzeby, czy też na wywóz, szczególniej do Prus, nie brakowało. Ceny mniej więcej z ostatniego targu utrzymały się, pszenicę i żyto płacono tylko o 5 ct. niżej. Inne produkta zostały bez zmiany.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów złr. 10·50 do 11·—, czerwoną 10·75 do 12·10, białą 10.75 do 12·25; żyto piękne polskie za 100 kilogr. 9·50 do 9·72; żyto podolskie za 100 kilogr. 8·— do 9·50; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. 8·— do 8·55; na paszę za 100 kilogr. 7·50 do 8·—; owies za 100 kilogr. 8·— do 8·48; groch 9·— do 11·—; fasolę 9·50 do 11·50; koniczynę białą zł. 60·— do 90·—; jagły 11·— do 12·—; tatarkę —·— do —·—; proso —·— do —·—, rzepak 18·— do 12·25.

Wiedeń 22. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 551, węgierskich 1636, niemieckich 354, razem 2541. Cena za galicyjskie woły złr. 54 do 56, osobliwsze 57·50—58. Węgierskie złr. 50—58·50 osobliwsze 59·—, niemieckie 58—59 dla eksprtu. Targ był ożywiony. Sprzedano wszystko.

Wiedeń 23. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1057, średnio ciężkiej węgierskiej 1015, ciężkich bakonów 1133, razem 3205. Galicyjskie płacono zł. 32—38, średnio ciężkie węgierskie 41—49, ciężkie bakony 49—52. Targ był mdły.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą nam, że sprawę wschodnią na chwilę wyrugowały tam z uwagi publicznej rokowania peszteńskie w sprawie bankowej. Dziś lub jutro musi ta sprawa być rozstrzygniętą; tak zapowiadają już po raz dziesiąty, poczem oba parlamenty miałyby być zawiadomione bezzwłocznie o rezultacie lub o rozbiciu rokowań. Mniemamy że do porozumienia nie przyjdzie, a mimo to nie nastanie żadne przesilenie ministerjalne. Pora nie jest po temu, aby Austrja mogła się narażać na wybuch zatargów wewnętrznych.

Herold petersburgski pisze, że wyjazd posłów ze Stambułu, tudzież rozbicie konferencji nie znaczy tyle, by ustały wszelkie rokowania. Owszem, toczą się one dalej pomiędzy gabinetami. — Prawdopodobnie Moskwa będzie się starać u mocarstw o mandat do przeprowadzenia egzekucji warunków konferencyjnych, i w tym duchu wystosuje do nich okólnik. W pierwszej linji żądanie takie dotknie Austrję.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. stycznia. (pr.) Obiega pogłoska, że do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła z Petersburga depesza okólnikowa bardzo senzacyjnej treści.

Raguza 25. stycznia. (pr.) Listy z Bośnji donoszą o wybuchnięciu na nowo powstania tamże. Przedwczoraj przyszło do krwawego starcia pod Wakupem.

Stambuł 24. stycznia. (pr). Otoczenie sułtana nastaje na to, aby Moskwie nie dawać czasu do uzupełnienia uzbrojeń. Sułtan jednak nie chce zrywać zawieszenia broni. (Zawieszenie broni nie tyczy się Moskwy. Red.)

Berlin 24. stycznia. (pr.) Według dowodnych informacyj, sytuacja polityczna jest tego rodzaju, że teraźniejsze zawieszenie broni wprawdzie nie będzie zerwane, ale też nie będzie przedłużone. Dnia 31. marca rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie z pewnością.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 24. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 00·00. Budapeszt 24. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·80 na wiosnę 00·00. Berlin 24. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 222·00. żyto loco 160·—. okowita 54·00. Szczecin 24 stycznia. Pszenica na kw.-maj 223·50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 355·—

Wiedeń d. 25. grudnia, 10 godz. 40 min.

Akcje kredytowe	142·90	Akcje kolei Kar. L.	205·75
„ Anglo-Austr.	77·50	„ „ Połndn.	74·25
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·94

Usposobienie stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 24. stycznia, 2. godz. 18 min.

Akcje Banku Fr.-A.	·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	112·75	Galic. Indemnizacja	83·30
„ Ang.-Austr. B.	77·50	1864 Losy	134·—
„ Unionsbank	53·50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	205·—	Verkersbank	79·—
„ „ Północn.	181·50	Tureckie Losy	17·80
„ „ Połudn.	74·25	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödsk.	95·50	Staatsbahn	237·50
„ „ Elżbiety	138·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	110·50	Bankverein	58·—
„ „ Węg. P.	90·50	Węgierskie Losy	73·50
„ „ Rudolfa	103·50	Reichsmark	61·85
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: ustalone.

Lwów d. 23. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·35	Londyn	124·60
„ „ „ „ srebr.	67·80	Srebro	116·80
Renty w złocie	74·70	20-frankówka	9·94
Losy pożycz. z r. 1860	113·—	Dukat ces. men.	5·88
Akcje banku narod.	806·—	100 Reichsmark	61·25
Akcje banku kredyt.	142·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·10	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	231·50	Kolei Rumuńskiej	13·10
Lombardy	121·50	Austrjackie banknoty	162·95
Galicyjskie	83·80	Usposob.: —	

Paryż, 3°, renty 71·87; Lombardy 153·—.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.) o godz. 2 m. 50 po południu (p. miesz.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.), o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) o godz. 12 m. 30 z południa (p. miesz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano i o godz. 5 m. 10 wieczór. Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. miesz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.); o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg miesz.

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Przyjechali do Lwowa dnia 25. stycznia.

Hotel Zorza. B. hr. Komarnicki z Sasowa, J. Podlewski z Wybranówki, W. Postruski z Wojniłowa, L. Rychliński z Bronicy, K. Tuczyński ze Skoryk.

Hotel Angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, H. Duniewicz z Nowoszyc, Z. Słonecki z Jurowca, H. Treter z Laszek, J. Zawadzki z Wołoszkowic.

Hotel Krakowski. A. Walter z Nadwórny, W. Obertyński z Łanek, J. Papara z Baziatycz, M. Pietrzański z Łanek, W. Woźniak z Łańcuta.

Hotel Langa. M. Seif i H. Wolf z Wiednia, A. Riesenfeld z Weisskirchen, M. Eisenberg i K. Galastas z Bukaresztu.

Lwów, Izby handlowej Dnia 21 stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	207 25	205 25
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	112 —	110 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	216 —	211 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	213	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 15	83 25
„ „ „ 4 „ „	77 70	76 70
„ „ „ 5 „ „	84 15	83 25
Banku Hipot. galic. 6%	87 35	86 35
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 10	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 —	83 —
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 75	20 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	5 82
„ cesarski	6 —	5 88
20 frankówka	10 02	9 90
Pół imperjał rossyjski	10 25	10 [illegible]5
Rubel rossyjski srebrny	1 82	1 72
„ „ papierowy	1 56	1 54
100 marek niemieckich	62 10	61 10
Srebro za 100 złr.	117 50	115 50
Wiedeń, 23. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 50	61 35
„ „ „ srebr.	68 —	67 80
Renta w złocie za 100 pap.	73 60	73 45
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	101 25	100 75
„ „ „ czeskie	101 50	100 50
„ „ „ węgierskie	73 90	73 30
„ „ „ galicyjskie	83 75	83 25
„ „ „ bukowińsk.	81 75	81 25
„ „ „ siedmiogr.	72 —	71 25
„ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 20	97 05
5 „ galicyjskie	77 —	76 50
4 „ „	95 —	93 50

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	91 60
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	—·—
5 „ Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 50	142 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	287	285 —
„ „ „ 1854	107 50	107
„ „ „ 1860	113 25	113
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 50	122
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożycz. węgier.	73 75	73 25
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	162 50	162 —
„ Żegl. par. na Dunaju	96	95 —
„ księcia Salm	42 50	41 50
„ „ Palfy	33 25	32 75
„ „ Klary	36 —	35 25
„ hr. St. Genois	39 50	39 —
„ miasta Budy	34 —	33 50
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 —
„ hr. Waldstein	27 —	26
„ hr. Keglevich	15	14 50
„ Rudolfa	14	13 60
„ tureckie 400 franków	18 —	17 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	808	806
Zakładu kredytowego	142 50	142 30
Żeglugi par. na Dunaju	342	340
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1815
„ rządowej fr. a.	241 —	240 —
„ zachod. s. Elżbiety	139 —	138 50
„ Południowej	75 —	74 75
„ Galicyjskiej	207	206 50
„ Czerniowieckiej	112	111 —
„ Albrechta	38 —	37 50
„ węg. północ.-wsch.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103	102 50
„ Alföld. Fiumańskiej	96 —	95 50
„ Koszycko-Bogumił.	87 50	86 50
„ Siedmiogrodzkiej	76 50	76 25
„ Cisańskiej	— —	— —
„ wschod. węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	118 —	117 —
„ Franciszka Józefa	125 —	124 75

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	78 25	78 —
Zakładu kredyt. węgier.	113 —	112 75
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogól.	80 —	79 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogu.	66 75	66 25
„ państw. St. 500 fr	155 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	147 75	146 —
„ połudn. St. 500 fr.	113 30	112 90
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. wa.	95 50	94 50
„ „ w srb. 5%	105 25	105 —
„ połud. półn. 5 „ za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ % w srebrze	— —	92 50
„ g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	102 60	102 25
„ Emisja II.	99 50	99 —
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100)	77 50	77 —
„ Emisja z r. 1867	77 50	77
„ Siedm. 200 zł. wa.	60 25	59 75
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 z.	76 —	75 75
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	87 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94	5 92
„ dukat na wagę	5 94	5 92
20 frankówka	9 95	9 94
Suwerny angielskie	12 52	12 46
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	116 90	116 80
Srebro kupony	— —	— —
B. pań. Niem. za 100 m.	61 35	61 25
Rubel pap.	1 54	1 54

Sukienki włóczkowe
i garniturki dla dzieci
zimowe
w największym wyborze
i po zniżonych cenach.

Chustki zimowe,
Pelerynki i Zarzutki,
Kamizelki i Kamasze,
Cachez-nez, Szale,
Kaftaniki i Kalesony
trykotowe, damskie i męskie.

Kaftany i Spodnie
do polowania,
Ogrzewacze piersi i żołądka,
Pończochy, Skarpetki,
Podeszy zdrowia,
Cichochody i papucie filcowe.

Rękawiczki kortowe,
PŁASZCZE
gutaperkowe nieprzemakalne,
Kalosze rosyjskie,
Deszczochrony
od złr. 1·30 do 10 złr.,
Gorsety paryskie od zł. 1·30—5.

Najtaniej
jedynie w znanym z taniości
nowo urządzonym handlu
K. Strzyżowskiego
we LWOWIE, przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się spiesznie i najakuratniej. 3343 3—0

Kawiarnia Teatralna
odtąd przez sazon zimowy
całą noc otwarta,
zaopatrzona w rozmaite **Delikatesy,** — **Wina** doborowe, **Piwa** i prawdziwy **Porter** angielski — jako też w **ciepłą kuchnię.**
Nie zaniedbuję o tem Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić.
3384 20—0

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
3515 **we LWOWIE,** 1—3
otrzymała na skład główny:
Kompozycje
Jana Czubskiego
Dz. 9. **„Galop"** na fortepian 50 ct.
Dz. 8. **„Fantaisie pastorale".** Morceau de Salon pour piano. 50 ct.
Dz. 7. **„Marsz żałobny"** poświęcony cieniom Seweryna Goszczyńskiego na fortepian 70 ct.
Dz. 6. **„Wspomnienia",** trzy Mazury na fortepian 64 ct.
Dz. 5. **„Niecierpliwa",** śpiew z towarzyszeniem fortepianu. Wiersz H. Wróblewskiego 70 ct.

Franciszek Underka
przy ulicy Krakowskiej l. 15,
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że ze względu
wielkiego zapasu towaru
Wędlin, przytem słoniny i smalcu,
wszystko po najumiarkowańszych cenach, oraz wszelkie zamówienia na prowincji za zaliczką pocztową w najkrótszym czasie uskutecznia. 3517 1—2

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr. RABUTEAU
(Laureat de l'Institut de France).
ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryskich przez profesorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.
Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, nie sprawiając Zatwardzenia.
Dostać można w znaczniejszych aptekach. 3310 4—0
Sprzedaż hurtowna w Paryżu u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

Handel towarów korzeni i win
Karola Bałłabana
poleca 3424 16-0
WINA
hegelayskie
w jakości wyśmienitej

1 fl.	Hegelayera	Nr. I.	zł.	—·65
1 „	„	„ II.	„	—·80
1 „	„	„ III.	„	1·—
1 „	Köbanyi		„	—·75
1 „	Neszmeleyi		„	—·75
1 „	Hegelayer stary		„	1·20
1 „	Magyarader		„	—·50
1 „	Riesling		„	1·20
1 „	Bakatera		„	1·—
1 „	Ruster		„	1·—
1 „	Budai czerwony		„	—·65
1 „	Szegsarder „		„	·75
1 „	Ofner Adlersberger		„	·90
1 „	Burgunder		„	—·90
1 „	St. Julien		„	1·20
1 „	„ „		„	1·80
1 „	Chat. Margeaux		„	2·50
1 „	Pisporter Mosel		„	1·20
1 „	Johannisberger		„	3·50

Wina są czyste, naturalne, w jakości arcydoskonałej i ceny co do jakości nadzwyczaj tanie.

Już opuściły prasę:
KOMEDYJKI
konkursowe dla dzieci:
Popławska „Grymaśnica ukarana" 30 ct.
Mirkowska „Leniwy Staś" 30 ct.
Grabowska „Pracowita Pszczółki" 30 ct.
Popławska „Macocha" 30 ct.
Można jeszcze nabyć i dawniej wydane
Grabowska „Mały nauczyciel" 30 ct.
Izdebska „Naszyjnik babuni" 30 ct.
Porębski „Najlepsze wiązanie" 30 ct.
Grabowska „Imieniny mamy" 20 ct.
Cena razem za ośm 2 zł.
Nakładem
Księgarni Polskiej
3358 we Lwowie. 6—6

Chłopczyka
jeden rok mającego, uboga matka nie mogąca sama go utrzymać, uprasza, czyby jaka litościwa osoba, choćby skromnego stanowiska, nie chciała przyjąć i wychować jako zupełnie swego? Adres: ulica Ossolińskich nr. 6. 3517 1-3



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane
Maszyny do szycia
wszelkiego systemu i konstrukcji
mam zaszczyt polecić
wielki mój skład
w Wiedniu, Kärntnerring 6.
Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 34—0
Cenniki przesełam opłatnie.
Józef Warchałowski,
mechanik

BUKIETY balowe świeże
najgustowniej wiązane
Bukieciki kotyljonowe świeże i zasuszane.
Ordery do kotyljonu w wielkim wyborze,
po miernych cenach poleca 3430 9—0
Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie, plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.
Bukiety świeże wysyła pocztą za **nadesłaniem gotówki** w najodleglejsze strony tak opakowane, że takowe w drodze nic nie ucierpią.

---

3 Buhajki
rasy holenderskiej, jeden 18 a 2 po 15 miesięcy, są z wolnej ręki w Zarządzie dóbr Surochów, poczta Jarosław, **do sprzedania.** Bliższej wiadomości można zasięgnąć na miejscu. 3487 3-3

Towary sukienne
najtaniej nabyć można w handlu
Karola Gruchola
we **Lwowie,** dawniej Rynek nr. 4, teraz Rynek nr. 35, obok księgarni p. Milikowskiego.
Czarne brazyl, Peruvienne na surduty, fraki, najlepsze gatunki prawdziwego koloru, meter zł. 3, 4, 5, 6, łok. wied. zł. 2·50, 3, 4, 5.
Czarny bryskot na spodnie, sztuczka na spodnie zł. 6, 7, 8.
Korty na spodnie zimowe i lekkie sztuczka na spodnie zł. 3, 4, 5, 6.
Tyfole szaraczkowe, granatowe, bronzowe meter zł. 3, 4, wied. łok. zł. 2·50, 3, 3·50.
Sukno migdałowe na liberje.
Sukno komiśne na burki.
Na żądanie posełą się próbka.
3467 3—0 **KAROL GRUCHOL,** we Lwowie, Rynek 35.

LIKIERY WYŻSZEGO GATUNKU
SZEŚĆ WIELKICH MEDALI NA RÓŻNYCH WYSTAWACH
PARYŻ 1875
Wielki Dyplom Honorowy
(hors concours)

Najwyższa nagroda w 1876 roku



Na wystawie w Filadelfii

Dystylarnia w ORNANS przy PONTARLIER (Doubs) we Francyi.
W PARYŻU, agencya u P. ADAMA, Carrefour de la Croix-Rouge, 2
W LONDYNIE, 46. EASTCHEAP TALBOT COURT, E. C.

We LWOWIE w cukierniach pp. Rothlendera i Kosteckiego i w magazynie pani Królikowskiej. 3365 7—12

Na Karnawał!
½ kilo
Najsmaczniejsze pomadki	zł. 1 50
10 gatunków karmelków	zł. ·90
Marony, Pomarańcze i Daktele cukrowane	zł. 1 20
Massona Czekolada	zł. 2

Wszystkie gatunki Kompotów, Konfitur, Galaretek.
Najpiękniejsze Torty i Ciasta
poleca 3442 6—12
JAN MÜLLER cukiernik.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia Prowizji. 3362 13—0

Dom
do sprzedania mam na Rurach nr. 58, parterowy o 5-ciu pokojach, plac do zabudowania. 3496 2—3

GROMNICE
w największym wyborze
od 15 ct. do zł. 1·20 za sztukę
w handlu 3498 2—3
W. MARSZAŁKIEWICZA
we Lwowie,
ulica Krakowska l. 6.

Ekspedytor pocztowy
znajdzie pomieszczenie przy urzędzie pocztowym w Podhajczykach pod Trembowlą, od dnia 1. lutego b. r. O warunkach dowiedzieć się może, albo listownie w zarządzie dóbr Podhajczyki w każdym czasie, albo osobiście od dnia 25. stycznia do 1. lutego we Lwowie ulica Sykstuska nr. 40. 3474 3—3

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki 3306 3—?
Jan Kurpiel
lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji. Specjalista chorób tajemniczych.
Mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 12, I piętro (dawniej ul. Nowa nr 201).
Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.
Impotencje (osłabienie siły męskości), **Strictury, Polucje,** tudzież rany, wrzody, upławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją.
Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

Najtańsze
Drzewo opałowe
na metry i wagę
zamówienia przyjmuje handel korzenny
Teodora Latinika
3516 **ulica Halicka nr. 20.** 1—3

Lecons de francais
dla dzieci od 4—10 lat.
dawanych w sposób konwersacyj w ćwiczeniach wielkiej rozmaitości, w grach co dzień u pewnej damy, rodowitej Francuzki, w Rynku nr 35 na II. piętrze.
Te ćwiczenia konwersacyj będą w obszernym pokoju, wystawionym na słońce prawie cały dzień i dzieci będą bardzo dobrze prowadzone. Gdyby dzieci nie znały nawet żadnego słowa po francusku, będą rozumieć przed trzema miesiącami i mówić prawie wszystko w piątym miesiącu. 3317 13—0

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń
ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:
Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii
a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.
b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.
c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.
Towarzystwo wprowadziło tudzież:
Wzajemne spółki na przeżycie
jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.
Przykład ubezpieczeń na wypadek śmierci:
Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.
Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.
Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:
a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**
b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**
c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspiesźniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 3303 3—?

Prawdziwe
Srebro Chińskie
sprzedaje
Skład fabryczny H. Bettelheima & Comp.
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14, im Durchhause,
po zniżonych cenach.
Wyciąg z wielkiego cennika:

	przedtem	teraz		przedtem	teraz
6 łyżeczek do kawy	zł. 3·50	zł. 1·50	1 filiżanka z łyżeczką	zł. 6·—	zł. 3·10
6 łyżek stołowych	„ 7·50	„ 3·—	1 tytonierka	„ 3·50	„ 1·50
6 nożów stołowych	„ 7·50	„ 2·80	3 korki do flasz z fig.	„ 3·—	„ —·90
6 widelców „	„ 7·50	„ 2·80	1 para lichtarzy	„ 6·—	„ 3·—
1 chochla	„ 5·—	„ 2·60	1 cukiern. wew. pozł.	„ 10·—	„ 6·75
1 chochelka	„ 3·—	„ 1·50	1 serwis na ocet i ol.	„ 8·—	„ 5·50

Osobliwie na podarunki dobre:
6 nożów, 6 widelców, 6 łyżek, 6 łyżeczek — Wszystkie 24 sztuki w eleganckiem pudełku zamiast 24 zł. tylko **10** zł.
6 nożów deser., 6 widelców „, 6 łyżek „, 6 podstawek — Wszystkie 24 sztuki w eleg. pudełku zam. 24 zł. tylko **10** zł.
W tym samym stosunku wszystkie możebne przedmioty z prawdziwego srebra chińskiego. Zlecenia z prowincji **za pobraniem** wykonują się szybko i sumiennie.
3473 2—4
Cenniki na żądanie gratis i franko.

LICYTACJA.
Zarząd upadłości firmy **J. Ostrowski i Syn** podaje do wiadomości, iż złote i srebrne towary, jakoteż takowe ze srebra chińskiego, począwszy od 17. stycznia 1877, codziennie w drodze **publicznej licytacji** (w dotychczasowym sklepie we Lwowie w Rynku) wysprzedawać będzie. 3506 2—3

Towarzystwo Zaliczkowe
w DROHOBYCZU,
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką,
podaje do wiadomości,
iż począwszy od 1. stycznia 1877 przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
także i od osób niebędących członkami od 50 ct. do 2000 zł.
za opłatą procentów **ośm od sta,**
a za bezpieczeństwo takowych odpowiadają członkowie stowarzyszenia w myśl statutu, solidarnie całym swym majątkiem.
Wkładki mogą być odbierane częściowo, albo całkowicie. Towarzystwo wypłaca wkładki do 25 zł. bez wypowiedzenia, przy wkładkach wyższych zastrzega sobie jednak prawo żądania uprzedniego wypowiedzenia — mianowicie:

do kwoty	50 zł.	żąda się wypowiedzenia naprzód	3 dni
„ „	100 „	„ „ „ „	8 „
„ „	250 „	„ „ „ „	15 „
„ „	500 „	„ „ „ „	30 „
„ „	1000 „	„ „ „ „	60 „
„ „	2000 „	„ „ „ „	90 „

Jeśli Towarzystwo nie korzysta z prawa żądania wypowiedzenia, ale należytość z książeczki natychmiast wypłaca, potrąconym będzie od tej należytości eskont 2%.
To samo odnosi się do wkładek przed powyższym terminem złożonych.
3496 2—3
Dyrekcja.

Eau de Mélisse des Carmes
Boyer na ulicy Turenne, 14,
w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickiem, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w roku 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 3316 13—36
Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCHA, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Czerniowcach w aptece GOLICHOWSKIEGO w Krakowie w aptekach pp. TRAUCZYNSKIEGO i REDYKA.



Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.
Już sam przez się sok roślinny, który cieczy z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, **to się do zajutrz rana oddzielą prawie nieznacznie łuski, pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**
Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. — Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 ct., z przesyłką pocztową o 10 ct. więcej. 3367 7—12
Składy: we **Lwowie** w apt. Zygm. Ruckera, „pod Srebrnym Orłem"

ORDERY KOTYLIONOWE
w wielkim wyborze
najnowsze, najgustowniejsze i najtańsze
w handlu
ST. WAYDOWICZA
we Lwowie ulica Halicka l. 7.
3345 8—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.